CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 55 (1201) DNIA 2 LIPCA 1936 ROKU ROK XVI

Sensacyjne kulisy porażki Ruchu

Anglja podziwia Jędrzejowską

15 tysięcy widzów patrzy, jak Polka zwycięża Stammers 6:2, 6:3

Prawda o meczu Schmeling - Louis





OSTATNIA ÓSEMKA PAŃ TURNIEJU WIMBLEDOŃSKIEGO

Przedstawiamy kolejno pary ćwierćfinałów, przyczem triumfatorki — na pierwszem miejscu: Jędrzejowska — Stammers (Anglja), Jacobs (Ameryka) — Lisana (Chile), Sperling (Dunja) — Round (Anglja), Mathieu (Francja) — Horn (Niemcy).

LONDYN. 30. 6. — Tel. wł. — W Wimbledonie przeżyliśmy dziś piękny dzień, gdy Jadwiga Jędrzejowska pobiła najlepszą tenisistkę Anglji, Kay Stammers, w dwu krótkich setach 6:2, 6:3, kwalifikując się do półfinału, który rozegra w czwartek z Jacobs. Amerykanka pobiła dziś Chilijkę Lizanę 6:2, 1:6, 6:4.

Gdy Jędrzejowska weszła o g. 14.30 wraz z wysoką, zgrabną Angielką, z zadartym noskiem na główny kort, mało kto spodziewał się zwycięstwa Polki i to tak łatwego. Coprawa Jędrzejowska miała moralną przewagę trzech tegorocznych zwycięstw na Riwierze, ale w dotychczasowych grach Polka grała raczej słabo, a Stammers znakomicie, nie oddając ani jednego seta.

To też cała prasa bez wyjątku faworyzowała Stammers.

Stammers zaczyna grę serwisem, jest wyraźnie zdenerwowana, popełniła 3 duble faulty (Angielce się to często zdarza). Zmienia rakietę, 3 forhendami nie do odbicia wyrównuje; ale Polka odpowiada 2 ściętemi piłkami i jest 1:0. Za chwilę jednak Jędrzejowska popełnia parę błędów i jest 1:1.

Gra się stabilizuje i to na bardzo wysokim poziomie. Mecz jest piękny w całem tego słowa znaczeniu. Atutem obu jest bardzo skuteczny drajw. Jędrzejowska ma nadto doskonały niski plasowany bekhend, a Stammers popełnia błędy lewej strony. Jędrzejowska gra bez zarzutu i prowadzi 3:1 i 4:3. Stammers zmienia taktykę — zwiększa tempo i bombarduje drajwami; Jędrzejowska niespeszona odpowiada jeszcze mocniej i zdobywa dwa następne gemy bez trudu. Set. 6:2.

STAMMERS PROWADZI 3:2

W pierwszym gemie drugiego seta Stammers znów popełnia duble faulty i Polka prowadzi 1:0. Angielka robi wrażenie zmęczonej i zdenerwowanej. Odbija piłki zamocno w aut. W drugim gemie szereg błędów Polki pozwala Angielce wyrównać. Polka gra teraz nieostrożnie i nie dobiega do dropshotów. Angielka prowadzi 3:2, ale to jest jej łabędzi śpiew.

Jędrzejowska zbiera siły, rewanżuje się natychmiast 3 dropszotami i wyrównuje.

Następuje teraz najważniejszy gem: Stammers serwuje i oddaje bekhend w sam róg kortu — jest 15:0. Znów serwis Angielki, return Jędrzejowskiej więźnie w siatce. 30:0. Ale teraz Polska robi wypady do siatki: 2 volejami wyrównuje, załamuje Angielkę, która dwie następne piłki oddaje w aut. Prowadzimy 4:3. Na trybunach poruszenie: publiczność jest zrozpaczona, nam biją serca, jak młotem.

Angielka otwiera następnego gema, psując łatwą piłkę; Jędrzejowska nie pozwala jej odetchnąć, robi trzy wypady do siatki i kończy gema pięknym smeczem 5:3.

JEDEN MECZOBOL I ZWYCIĘSTWO

W ostatnim gemie Stammers jest już zrezygnowana. Nie udaje jej się dropszot, ale w chwilę potem Polka oddaje drajwa w aut. Znów Stammers psuje, potem zrywa się ostatkiem sił do ataku, po raz ostatni. Jest 30:30. Jędrzejowska oddaje drajwa w róg, tak że aż kurz poszedł z linii.

I-szy meczobol. Stammers serwuje biegnie do siatki. Jędrzejowska mija ją pięknie z bekhenda, piłka przechodzi tuż koło Angielki, tak blisko i... tak daleko. Pada w sam róg.

Publiczność owacyjnie bije brawa choć przegrała jej faworytka.

Jędrzejowska zasłużyła w pełni na zwycięstwo, grała doskonale, przewyższając Angielkę pod każdym względem. Stammers dorównywała jej może tylko forhendem, z bekhendu i przy siatce Jędrzejowska była o wiele lepsza.

ZACHWYTY PRASY

Prasa wieczorna zachwyca się grą Polki. „Evening Standart" pisze, że była ona bezkonkurencyjna i zdeklasowała Angielkę. „Evening News" podkreśla mądrą i planową grę Polki i fatalną Stammers.

W drugim ćwierćfinale Jacobs pokonała Lizanę. Mała Chilijka grała doskonale, wygrała drugiego seta i w trzecim prowadziła już 4:2, gdy upadła i doznała kontuzji. Może tylko dlatego Jacobs wygrała. Lizana gra podobnie jak Jędrzejowska; ma tak samo doskonały forhend, plasowany bekhend i specjalizuje się w dropszotach. Brak jej rutyny — ma 20 lat; ale to wielki talent.

JĘDRZEJOWSKA, CZY JACOBS?

Czy Jędrzejowska ma szanse z Jacobs? Gdyby Amerykanka zagrała w pełnej formie — raczej nie. Ale Jacobs gra słabiej niż zwykle, zawodzą ją siły. To też mamy iskierkę nadziei na zwycięstwo czwartkowe.

W dwu innych ćwierćfinałach Sperling pokonała Round po zaciętej walce. Angielka prowadziła w drugim secie już 5:2. Wynik 6:2, 8:6.

Sperling, której tu nie znoszą, jest ogólną faworytką.

Mathieu pokonała Horn 7:5, 6:3. Niemka prowadziła już 5:2 w pierwszym secie, ale Francuska zdobyła 5 gemów zrzędu.

Wielką sensacją było zwycięstwo dubla Borotra, Brugnon nad parą Crawford, Quist, mistrzami Wimbledonu, ogólnemi fawortami tegorocznego turnieju. Brugnon był słaby, zato Borotra grał genjalnie i dostał takie brawa jak jeszcze nigdy. Publiczność krzyczała „Bis". Wynik 3:6, 7:5, 2:6, 9:7, 6:2.

Inne wyniki Hughes, Tuckey — Grant, Stratford 7:5, 6:8, 6:2, 7:5. Hare, Wilde — Stone, Shayes 6:2, 7:5. Cramm Henkel — Allison, van Ryn 6:4, 8:10, 4:6, 6:3, przerwany spowodu ciemności. Cunningin' Itoh — Cooper, Trenkler 6:4, 4:6, 6:3, 0:6, 6:4.

Gra mieszana: Wilde, Whitmarsh Borotra, Noel 2:6, 6:1, 6:3. Sperling, Maliroy — Wittenstrem, Robertson 6:0, 6:0. Mathieu, Petra — Horn, Lund 6:4, 10:8.



WIOŚLARZE I OPIEKUN

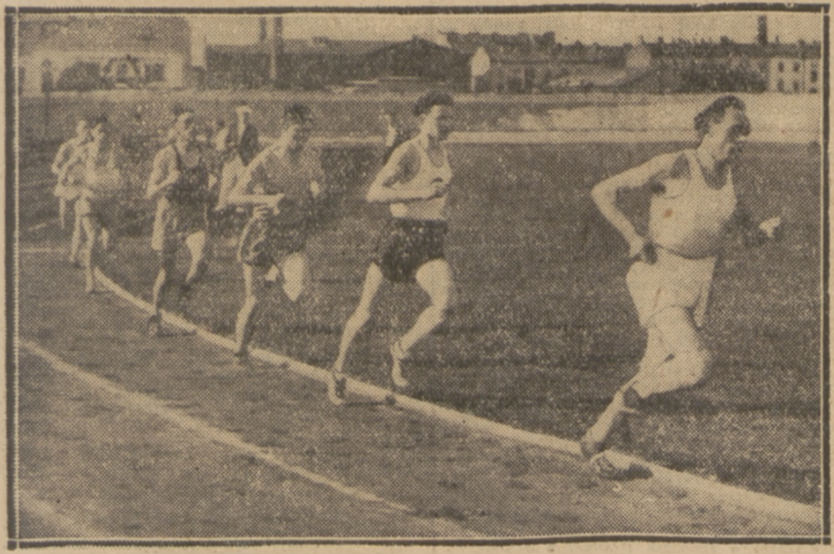
Verey, inż. Bujwid, Ustupski.

OLIMPJADA
za 29 dni



ZNAKOMITA TRÓJKA „MILLERÓW"

była ozdobą zawodów warszawskich: Szabo (Węgry), Kucharski (Polska), Verhaert (Belgja).



NICZEM MOTOR LUDZKI

ciągnie Noji za sobą stawkę dystansowców, która coraz bardziej ulega rozluźnieniu. Drugi Simon, trzeci Van Rumst, dalej Duplicki.



MIJAMY NOWE MIASTO

gdzie zaszły znaczne zmiany w stawce czołowej Wyścigu do Morza.

Zbiórka olimpijska

Kucharski już jedzie!

Teraz kolej na Vereya

Wyjazd Kucharskiego na Olimpjadę jest zagwarantowany, ba — już opłacony! Koszta pokryli

NASI CZYTELNICY.

Z dumą i radością piszemy te słowa. Przekonaliśmy się bowiem raz jeszcze, że między „Przeglądem" a sportową rzeszą istnieje więź inna, ściślejsza i serdeczniejsza, niż zwykły stosunek handlowy odbiorców do producenta. Znamy się nawzajem oddawna, rozumiemy się, mamy do siebie zaufanie, które pozwala nam zwracać się do Czytelników o pomoc i wskazywać im najbliższe cele. To zaufanie gruntuje się nietylko na kilkunastu latach obcowania i współpracy, lecz również na przebytych wspólnych kampanjach i stoczonych bojach.

Dziś ogłaszamy właśnie zwycięstwo w przedolimpijskiej potyczce. Zebraliśmy już 600 zł., potrzebnych na wysłanie i pobyt w Berlinie naszego najlepszego średniodystansowca Kazimierza Kucharskiego. Ze specjalną wdzięcznością podkreślamy ochotną pomoc prasy sportowej w tem przedsięwzięciu. Na walnym zjeździe dziennikarstwa sportowego w Bydgoszczy postanowiono nietylko najbłyskotliwszemi piórami poprzeć olimpijską sprawę, ale wyasygnować również na ten cel 30 zł. z funduszów organizacji. Pozatem oddziały w Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Wilnie i Warszawie zadeklarowały wpłacenie jednorazowej daniny olimpijskiej w wysokości złotówki od zrzeszonego członka. Na echa z Łodzi i Lwowa czekamy z niecierpliwością...

Oddziały te jednak nie będą już mogły zasilić funduszu Kucharskiego. Został on zamknięty i przekroczony z nadwyżką.

Zachęceni odzewem mas sportowych postanowiliśmy nie ograniczać zbiórki do jednego zawodnika — symbolu, ale wezwać Czytelników do pobicia własnego rekordu i ufundowania

WYJAZDU DLA VEREYA

wioślarskiego mistrza Europy i najlepszego sportowca polskiego 1935.

Na koszty wysłania do Berlina tego wspaniałego zawodnika zapisujemy dzisiaj osiągniętą nadwyżkę w kwocie 42 zł. 40 gr. Do pokrycia Vereyewskiego biletu

BRAKUJE ZATEM 557 ZŁ. 60 GR.

Wiemy, że jest to suma duża. Wiemy, że ciężko jest o pieniądze. Wiemy, że niejednokrotnie jeszcze ciężej jest pójść do PKO i wypełnić blankiet czekowy.

Te drobne niewygody nie mogą jednak zaważyć, w chwili kiedy sport polski prosi o bezzwrotną pożyczkę dla swych najlepszych! Komitet Olimpijski z płk. Glabiszem na czele kołata do bogatych mas i tam szuka dla ekspedycji olimpijskiej pomocy. Nie dajmy się ubiec tym wielkim — jeśli już nie w szumie składek, to przynajmniej w ofiarności!

Konto czekowe

PKO 18.560

Związku Dziennikarzy Sportowych, Oddział Warszawski, czeka na Twoją ofiarę. Trzeba tylko wyraźnie zaznaczać na odwrocie:

Na Fundusz wysłania Vereya na Olimpjadę

*

Poprzednie listy	Zł.	473.50
Zarząd Gł. Zw. Dzien. Sport.	,,	30.—
Zarząd Krakowski ZDS	,,	14.—
Oddział Pomorski ZDS	,,	13.—
Oddział Poznański ZDS	,,	13.—
Oddział Wileński ZDS	,,	8.—
Oddział Warszawski ZDS	,,	52.—
p. Szymon Alfus (Bielsko)	,,	2.—
p. Szelberg (Inowrocław)	,,	2.—
p. Karol Czysz (Katowice)	,,	5.—
KS. H. Cegielski (Poznań)	,,	10.—
p. Ed. Beyer (Łódź)	,,	8.—
Pracownicy Tow. Ubezp. „Polonia" (Łódź)	,,	4.90
p. Stefan Grabowski (Wilno)	,,	2.—
p. Stefan Śliwiński (Poznań)	,,	5.—
Razem:	Zł.	642.40

Obóz jednak na stadjonie W. P.

Na wtorkowem posiedzeniu Zarządu PZPN-u postanowiono urządzić obóz piłkarski w CIWF. Uchwała ta nie przetrwała jednak 24 godzin. Okazało się bowiem, że „jednoroczne" boiska CIWF są za miękkie i z tego powodu zamknięte. Przedwczesne oddanie ich do użytku i to jeszcze dla piłkarzy spowodowałoby zbyt wielkie szkody. W rezultacie prowadzone są znów pertraktacje z Okręgowym Urzędem WF. i obóz rozbije swe namioty najprawdopodobniej na stadjonie WP.

Zarząd PZPN zajmował się dalej skandaliczną aferą w okręgu poznańskim, gdzie San podłożył się Cybinie, o czem pisaliśmy już obszernie. PZPN postanowił aktorów „sportowego" widowiska przykładnie ukarać i odsunął ich od dalszych rozgrywek o wejście do kl. A. Będzie to przestrogą dla wszystkich innych kombinatorów, dla których etyka i zasady sportowe są sezamem zamkniętym na siedem spustów.

Ponieważ nie we wszystkich okręgach wyłonieni zostaną na czas mistrzowie, postanowiono, by w tych ośrodkach, gdzie nie uda się zakończyć w porę rozgrywek, rozpocząć spotkania międzyokręgowe dopiero 19 b. m.

Skład personalny obozu piłkarskiego chwilowo nie ulega żadnym zmianom. Na ewentualne przegrupowanie czas będzie w ciągu najbliższych dwu tygodni.

Pierwszym sparring - partnerem będzie Wacker, który gra w sobotę 11 b. m. w Katowicach a w niedzielę w Król. Hucie.

Drugiego partnera sparringowego jeszcze nie zaangażowano. Będzie nim Rapid, Hungaria lub Phoebus.

Szermierze — jeszcze raz!

W dniach 4 i 5 lipca odbędą się w Warszawie drużynowe zawody szermiercze, w których olimpijska drużyna szablowa: Dobrowolski, Sobik, Suski, Papee, Zaczyk zmierzy się kolejno z czterema warszawskiemi drużynami kombinowanemi. Turniej jest ostatnią próbą naszych olimpijczyków przed Berlinem i ma na celu zgranie drużyny i przyzwyczajenie do szeregu następujących po sobie meczów drużynowych.

Ulubienica całej Europy

Wspomnienia wspólnych wypraw z Jędrzejowską

— Pani zrobiła wielkie postępy — temi słowy powitał wielki Wallis Myers Jędrzejowską w Monte Carlo.

A panna Jadzia nie wiedziała, czy ma to uważać za żart. Bo przecież przyjechała tylko co na Riwierę, ledwie zdążyła rozpakować walizy, nawet rakiety w ręku nie miała, a tu, ni stąd, ni zowąd, taki komplement.

Ale Wallis Myers wkrótce wyjaśnił sytuację i dodał: — Pani zrobiła wielkie postępy w języku angielskim...

W tej chwili wielki krytyk już będzie mógł coś nie coś powiedzieć i o grze panny Jadzi. Mniejsza jednak w tej chwili o grę, nas interesują teraz postępy w angielskim.

Bo proszę tylko pomyśleć, jedzie sobie Jędrzejowska to do Londynu, to do Monte Carlo, czy do jakiegoś Meranu. Samotna, zdala od domu, od rodziny.

Nie bójcie się o Jędrzejowską — ona nie zginie. To zadziwiające, jak ona umie sobie dać radę w życiu. Wszędzie czuje się świetnie, wszędzie ma przyjaciół.

Bo panna Jadzia posiada dwa olbrzymie talenty. O pierwszym, wiecie — to gra w tenisa; drugi — to dar zjednywania sobie sympatji u ludzi i łatwość obcowania w nieznanem środowisku. Ludzie ciągną do wesołości, do szczerości. A Jędrzejowska jest uosobieniem radości życia. Rozruszy największego mruka.

— Lubię obserwować grę Polki — powiedział król grecki Jerzy — bo na kort wnosi tyle młodości i temperamentu!

Może dlatego panna Jadwiga (tylko niech się nie obraża) ma takie powodzenie u starszych panów. Skokietowała przecież króla szwedzkiego Gustawa! To historja stara — ale prawdziwa.

Podczas turnieju w Cannes słońce bardzo dokuczało. Rano Jędrzejowska grała partję z królem i założyła poraz pierwszy „shorty" (krótkie majteczki). Po obiedzie ochłodziło się i panna Jadzia włożyła do gry znów sukienkę. Polka dostała się na języki wszystkich kolegów.

— Aha, to pani nam króla bałamuci i dla niego zakłada shorty!

Gdzie djabeł nie może, tam kobietę pośle.. Istotnie, dla panny Jadzi niema rzeczy niemożliwych. Gdy wyjeżdża na jakąś wyprawę tenisową w towarzystwie drużyny męskiej, wówczas nieoficjalnie obejmuje dowództwo.

Jadzia wystara się o najlepszy pokój w hotelu, Jadzia załatwi bilety, Jadzia postara się o samochód... wszystko Jadzia. Bo wszędzie w Europie ma znajomości, wszędzie ma przyjaciół... No i potrafi się rozmówić i ładnie uśmiechnąć.

Jędrzejowska zdała maturę. Wiadomo, jakie znajomości języków wynosi się ze szkoły średniej. Kilka słów po francusku, kilkanaście po niemiecku i kropka. Dziś mistrzyni mówi zupełnie płynnie po angielsku i niemiecku i potrafi dogadać się po francusku. I to może jest jeszcze większa dla niej zdobycz, niż półfinał wimbledoński.

Czy Jędrzejowską lubią kobiety (mamy na myśli konkurentki)? Napewno nie. Ona też ich nie uwielbia i raczej szuka towarzystwa męskiego. Panna Jadzia lubi się bawić, lubi tańczyć do upadłego. Gdy kiedyś w Meranie, grając z Valerio, skręciła boleśnie nogę, chciała się jakoś pocieszyć. Dokulała wieczorem na dancing. Tańczyła i płakała z bólu.

Ale taka jest już nasza mistrzyni. Jest trochę uparta, jak jej się czego zachce, to nie popuści. W tym roku postanowiła pobić Myersa — dostać się na listę światową. I już żadne cuda nie pomogą — siwy Anglik będzie musiał skapitulować. Zresztą Myers „omotany" został już ostatecznie podczas mistrzostw Francji. Nie wszystkim jest wiadomo, że panna Jadzia, mimo porażki z Alvarez, już w Paryżu wiedziała, że będzie rozstawiona w Wimbledonie.

Oczywiście powiedział jej to Myers — wszechwładny król Wimbledonu. Obiecał jej również, że nie będzie w połówce Sperling, do której Polka ma specjalnego pecha. Była to mała tajemnica, którą dopiero teraz zdradzamy.

Panna Jadzia kocha tylko dwie kobiety — swoją siostrę Zosię i Zuzi Noel. Siostry mieszkają razem, a Zosia odjęłaby sobie od ust aby tylko Jadzi dogodzić.

Oryginalne było zapoznanie z Noel. Trzy lata temu skojarzono Polkę z Angielką w deblu w Paryżu zupełnie przypadkowo. Panie miały już w pierwszej rundzie bardzo ciężki mecz — wygrały.

Zaczęła się wspólna praca i przyjaźń; która doprowadziła do finału. Dziś Noel niechce nigdzie grać poważnego turnieju bez Jędrzejowskiej. W Wimbledonie Związek Angielski chciał wystawić Noel z drugą Angielką. Jeden uśmiech Jadzi — interwencja Myersa i sprawa załatwiona!

Przyjaźń zaszła już tak daleko, że Jędrzejowska zamieszkała w Londynie u Zuzanny.

Jędrzejowska jest niezwykle popularna wśród międzynarodowej rodziny tenisowej. Lubią ją wszyscy. Może byłaby jeszcze więcej popularna, gdyby nie miała nieszczęścia nazywać się Jędrzejowska. Wymawianie i pisownia tego nazwiska sieje zagranicą popłoch.

Nawet Myers poprostu nie umiał napisać jej nazwiska na swej liście. Ale w tym roku Myers zrobił chyba postęp w ortografji, nie mniejsze, niż panna Jadzia w języku angielskim.

K. GRYŻEWSKI.

Zły dzień w Wimbledonie

LONDYN. 1.7. — Tel. wł. — Jędrzejowska zakończyła dziś karjerę w grze mieszanej. Najpierw pobiła wraz z Brugnonem parę Williams, Mowbrey Green 6:2, 6:1. U przeciwników dobrze grał tylko Williams, weteran Wimbledonu, kapitan drużyny Davis cupowej Ameryki.

Późnym wieczorem spotkali się Polka i Francuz z rozstawioną parą Malfroy, Sperling i przegrała 3:6, 3:6. Jędrzejowska grała niepewnie, Brugnon bardzo słabo.

Hebda przegrał dziś w turnieju pocieszenia z Francuzem Landrym w stosunku 3:6, 3:6. Kort był fatalny, rozmokły. Nie pomogły skarpetki, które Polak włożył w drugim secie. Landry górował mocą uderzeń i taktyką. Hebda rozczarował. Jutro rano wyjeżdża on spowrotem do Polski. (JS).

W finale singla panów spotkają się znów Perry i Cramm. W roku ubiegłym w półfinale Cramm pobił Budga, a Perry Crafworda, tym razem Cramm rozprawił się z Austinem a Perry z Budgem.

Cramm oddał trzeciego seta bez walki, aby zachować siły na czwartego, którego wygrał też łatwo mimo paru zepsutych smeczów i omyłek sędziów. Wynik 8:6, 6:3, 2:6 i 6:3.

W drugim półfinale Perry pobił Budga 5:7, 6:4, 6:3, 6:4, Perry musiał rzucić na szalę całą swą szybkość a nierzadko chodzić ryzykownie od siatki aby uporać się z precyzyjną grą z głębi kortu i potężnemi volejami rudego Amerykanina.

U bram Warszawy Zieliński prowadzi

Dziś ostatni etap wyścigu do Morza



CHOJNICE, 30.6 — Trzeci etap Wyścigu do Morza przyniósł ponowne zwycięstwo Zielińskiemu, który z każdym dniem poprawia swoją formę. Niestety, tempo wyścigu jest zbyt wolne, by orzec czy szosowiec Skody dojrzał już do olimpijskiej formy.

Etap prowadził z Gdyni do Chojnic (146 klm.). Olbrzymi upał, dochodzący do 43 stopni, dawał się wszystkim we znaki.

Pod świeżem wrażeniem serdecznego pożegnania w Gdyni, zawodnicy z werwą ruszyli naprzód i na asfaltowych szosach morskich wkrótce rozciągnęli się w długi wężyk. Na nieszczęście przeciął im drogę zamknięty przejazd kolejowy i stawka skupiła się przy szlabanie spowrotem.

Od tego momentu aż do Chojnic wyścig miał przebieg monotonny. Urozmaiciła go jedynie nieudana zresztą ucieczka J. Kapiaka oraz deszcz, który lunął zupełnie niespodziewanie. Najwrażliwszy na wilgoć okazał się Olecki. Nie widząc możliwości wygrania etapu (wskutek defektu gumy został on w tyle) Olecki przeczekał ulewę w przydrożnej chacie. Warto również zanotować, że zawodnicy pomni niedawnej ucieczki Wasilewskiego w czasie wyścigu, nie chcieli się tym razem zatrzymać za żadną cenę na punkcie żywnościowym w Kościerzynie.

Z czołówki liczącej kilkanaście osób ubyli przed Chojnicami Korsak - Zalewski i Wasilewski. Pierwszy z nich został dotkliwie skrzywdzony przez los w postaci pęknięcia dwu gum, a drugi pozostał do pomocy jako sojusznik kolegi.

Na metę wpadło razem jedenastu zawodników, którzy rozegrali interesujący finisz. Komisja sędziowska miała wiele kłopotów z ustaleniem poszczególnych lokat. Nie ulega jednak wątpliwości, że pierwsze miejsce zajął Zieliński, dystansując o gumę swego groźnego rywala Kiełbasę.

Wyniki etapu Gdynia—Chojnice (176 klm):

1) Zieliński (Skoda) 5:59:07 sek.
2) Kiełbasa (WTC) 5:59:07 sek.
3) Kluj (HCP—Poznań) 5:59:07,2 sek.
4) Cieniewski (WTC) 5:59:07,3 sek.
5) Oszajnikow (Iskra) 5:59:07,4 sek.
6) Ignaczak (Orkan) 5:59:07,6 sek.
7) Kapiak J. (Warsz.) 5:59:07,8 sek.
8) Szczygielski (Orkan) 5:59:08 sek.
9) Domański (Fort Bema) 5:59:12 sek.
10) Moczulski (WTC) 5:59:14 sek.
11) Zagórski (Jur) 5:59:20 sek.
12) Konopczyński (Świt),
13) Korsak - Zalewski (WTC),
14) Wasilewski (Fort Bema).

Olecki uzyskał czas 6:23:30 sek. Szybkość przeciętna etapu 29,4 klm. na godzinę.

WŁOCŁAWEK, 1.7. — Czwarty etap Wyścigu do Morza wiódł z Chojnic do Włocławka. Urzędowo etap ten powinien mierzyć 184 km., ale wskutek konieczności zmiany trasy i przerzucenia drogi na Chełmno, Koronowo i Bydgoszcz wydłużył się do przeszło 200-tu kilometrów.

Ze startu ruszyło już tylko 24-ech zawodników. Trudy wyścigu etapowego i brak przygotowania naszych szosowców do tej imprezy wyraził się w tem zdziesiątkowaniu bardzo jaskrawo. W Chojnicach wycofało się dalszych 5-ciu kolarzy, m. in. Kudlak, któremu pękła rama maszyny, a wszelkie prowizoryczne łatanie defektu drutem okazało się bezwartościowe. Pogoda tym razem doskonała; gorąco złagodził kilkunastominutowy rzęsisty deszczyk.

Za Koronowem na dużem wzniesieniu wyodrębniła się 8-mio osobowa czołówka. Idą w niej wszyscy zawodnicy, którzy mogą mieć jeszcze nadzieje na odniesienie zwycięstwa w klasyfikacji ogólnej, a więc przedewszystkiem Zieliński, Korsak, Kapiak Józef, Kiełbasa. Czołówka w tym składzie mija Bydgoszcz.

Tempo pierwszej części etapu jest nieoczekiwanie ostre. Sto kilometrów przejechali chłopcy w równe 3 godziny, wskutek czego organizatorzy wyścigu nieprzygotowani na taki pośpiech spóźniają się z urządzeniem punktu żywnościowego. Ignaczak i Zagórski nie wytrzymują tempa i usuwają się z czołówki. Dochodzą do niej dopiero wówczas, kiedy liderzy mają dość ucieczki i rozpoczynają kolarską sjestę w tempie 25 km. na godz.

Do Włocławka wpadło jednocześnie siedmiu zawodników. Lokaty rozegrano na finiszu na stadjonie kolarskim.

Wyniki czwartego etapu wyścigu Chojnice — Włocławek (208 km.):

1) Zieliński (Skoda) 7:10:02 sek.
2) Korsak Zaleski (WTC) 7:10:02,2 sek.
3) Wasilewski (Fort Bema) 7:10:02,4 sek
4) Kapiak J. (Warszaw.) 7:10:02,6 sek.
5) Kiełbasa (WTC) 7:10:02 8 sek.
6) Cieniewski (WTC) 7:10:03 sek.
7) Zagórski (Jur) 7:10:03,2 sek.
8) Roszyk (Poznań) 7:12:15 sek.
9) Ignaczak (Orkan) 7:13:14 sek.
10) Moczulski (WTC) 7:15:30 sek.
11) Szczygielski (Orkan) 7:16:50 sek.
12) Kluj (HCP Poznań) 7:16:50,2 sek.

Przeciętna etapu — 29,1 km. godz.

Klasyfikacja ogólna po 4-ech etapach (810 km.):

1) Zieliński 28:11:24,8 sek.
2) Kiełbasa 28:17:15 sek.
3) Kapiak 28:17:17 sek.
4) Zagórski 28:21:41,2 sek.
5) Kluj 28:28:53,6 sek.
6) KorsakZaleski 28:29:23 sek.

Przeciętna czterech etapów—28,7 km./godz. W tej chwili tylko wypadek może odebrać Zielińskiemu zwycięstwo.

Liga po 1-szej rundzie

Pierwszą kolejkę mistrzostw ligowych mamy za sobą. Pozostała wprawdzie mała zaległość, mecz Warszawianki z Garbarnią, jednak nie wpłynie ona zasadniczo na układ sytuacji.

Ruch, odbiwszy zwycięsko atak Wisły, utrzymał się na pierwszem miejscu z tytułem wiosennego mistrza. Przewaga czterech punktów, z jakiemi rozpoczyna drugą rundę, daje mu w dalszej kampanji poważne szanse. Wzmacnia je jeszcze zła dyspozycja całej stawki konkurencyjnej, grającej bardzo nierówno.

BEZ CENTRUM

Po dziewięciu dniach walk tabela rozbiła się na dwie grupy. Brak jej strefy środkowej, łagodnego przejścia ze szczytów do regjonu nizinnego. Granica jego sięga w rezultacie aż po piąte miejsce. Dwa punkty, dzielące bowiem Dąb od Warty, nie dają w teorji zupełnego zabezpieczenia przyszłości.

Wielka ilość drużyn, zaangażowanych w walce o utrzymanie się w Lidze, powiększa znacznie atrakcyjność całej tej imprezy, tembardziej, że, jak obecnie wygląda, sprawa obsady pierwszego miejsca rozstrzygnie się zapewne szybciej, niż przed rokiem.

W niedzielę odbędzie się pierwsza serja spotkań ligowych drugiej kolejki, poczem nastąpi w grach piłkarskich przerwa aż do 16-go sierpnia.

MISTRZ I WICEMISTRZ

Niedzielne mecze mogą jeszcze bardziej umocnić pozycję lidera. Ruch jedzie do Lwowa, gdzie widoki nie będą najgorsze. Pogoń w bieżącym roku w żaden sposób nie może dojść do równowagi. Meldunki, sygnalizowane ostatnio z jej obozu, brzmią niezbyt pomyślnie. Drużyna jest przeforsowana, zbyt wielka dawka spotkań zagranicznych nie wyszła jej widocznie na zdrowie, tembardziej, że zamiast, wyzyskać gry towarzyskie, przedewszystkiem dla wyćwiczenia nowych graczy, wysyłano w bój jeden i ten sam garnitur.

Zawody z Ruchem będą ciężkie. Przyjedzie on do stolicy Małopolski Wschodniej podrażniony klęską krakowską, którą zechce zrehabilitować. Sensacyjna porażka z Cracovią nie uprawnia naturalnie do zbyt pochopnych konkluzyj. Uważamy Ruch nadal za drużynę niebezpieczną, górującą nad przeciwnikami równomiernością formy i dobrem wybalansowaniem drużyny, co w połączeniu z dobrą kondycją stanowi w grach obliczonych na długi dystans, poważny atut. Pogoń będzie więc zmuszona zdobyć się na bardzo wielki wysiłek, jeśli zechce na własnem boisku uchronić się przed stratą punktów.

PECH WARTY

Nieszczególnie układają się ostatnio losy Warty. W meczu niedzielnym z Garbarnią w Krakowie trudno będzie poprawić sytuację. Garbarnia jest zespołem twardych, energicznych bojowców, w pierwszej kolejce przegrała w Poznaniu tylko 1:2, ma więc prawo na własnem boisku liczyć na zwycięstwo.

DWIE PARY NA ŚLĄSKU

Droga Wisły prowadzi w kierunku Świętochłowic. Mecz z Ruchem przy zastosowaniu taktyki wybitnie defenzywnej zakończył się skromną porażką w stosunku 0:1. Ze „Śląskiem" metoda ta przynieść powinna całkowite zabezpieczenie bramki, czy jednak da zwycięstwo?

Atak krakowian od czasu kontuzji Artura przedstawia 60 proc. dawnej wartości, to też należałoby się liczyć raczej z remisem, niż z pełnym sukcesem „czerwonych", tembardziej, że Śląsk chce za wszelką cenę oderwać się od niemiłego końca.

Podobne ambicje ożywiają również Dąb, to też Legja nie może liczyć w Katowicach na pardon. Warszawianie są stylowo bezwzględnie lepsi, również technicznie mieć będą przewagę. Może to jednak nie wystarczyć z chwilą gdy atak nie zdobędzie się na większą produktywność i zdecydowanie przed bramką. Niemniej uważamy jednak, że przy dobrej formie linji defenzywnych stać Legję na zwycięstwo, a conajmniej na utrzymanie walki w stanie nierozstrzygniętym.

JESZCZE RAZ W WARSZWIE

Ł.K.S. pielgrzymuje ponownie do Warszawy. Tym razem na ul. Wawelską, która nie jest zbyt gościnną dla drużyn kombinacyjnych. A do tego typu zaliczamy atak łodzian. Mimo złej pozycji przyznajemy im też równe szanse z Warszawianką, naturalnie pod warunkiem, że obrona stanie na wysokości zadania.

Miejsce		Ruch	Wisła	Pogoń	Garbarnia	Warta	Warszaw.	Ł. K. S.	Śląsk	Legja	Dąb	Pkt.	Bramki
1.	Ruch	◆	1:0	2:1	2:2	4:3	3:0	6:3	1:2	4:2	6:3	15	28:16
2.	Wisła	0:1	◆	2:1	1:2	1:4	1;1	3:1	2:0	1:0	1:0	11	12.10
3.	Pogoń	1:2	1;2	◆	2;0	4:1	1:3	1:0	2:3	2:1	5·2	10	19:14
4.	Garbarnia	2 2	2:1	0:2	◆	1:2		3:1	1:0	1:1	3:1	10	13 10
5.	Warta	3:4	4:1	1;4	2:1	◆	2:4	5:1	1:2	2:1	1:2	8	21:29
6.	Warszaw.	0:3	1:1	3;1		2:4	◆	1:1	3:1	1:2	1:3	8	14:14
7.	Ł. K. S.	3:6	1:3	0:1	1:3	1;5	1:1	◆	4:1	2:1	7:0	7	20;21
8.	Śląsk	2:1	0;2	3:2	0:1	2:1	1:3	1:4	◆	1:1	1:2	7	12:15
9.	Legja	2:4	0:1	1:2	1:1	1:2	2:1	1:2	1:1	◆	2:1	6	11:14
10.	D ą b	3:5	0:1	2;5	1:3	2;1	3:1	0:7	2:1	1;2	◆	6	14:26

*

SKŁAD ŁKS-u NA NIEDZIELNY MECZ Z WARSZAWIANKĄ nie jest w tej chwili jeszcze znany. W dalszym ciągu wątpliwy jest udział Gałeckiego jak i Welnica. Zasadniczo, skład łodzian ma być ten sam, co przeciwko Legji, ale uzależnione to będzie od przebiegu czwartkowego meczu ŁKS-u z Kispest.

„ŚLĄSK" WYSTĄPI PRZECIW „WIŚLE" z graczami: Mrozek (Thoman), Seifert - Kowański; Hołota, Krosny, Waluś, Więcek, Bryła II, Pogodzik, Bryła I, Cebula. Możliwe są zmiany w napadzie i obronie. Niepewny jest przedewszystkiem Bryła I, który od roku pauzował i ma chwilowo urlop zdrowotny z wojska. (hr)

BENJAMINEK LIGI K. S. DĄB w niedzielnym meczu z Legją wystąpi w normalnym składzie, który przedstawia się: Pawłowski; Halama, Krawiec; Moczko, Szojda, Dytko, Kessner, Koszecki, Ogórek, Kłoda, Herman I.

RUCH WYJEŻDŻA DO LWOWA w następującym składzie: Tatuś (Kurek); Giemza, Rurański; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz. (hr)

KŁOPOTY POGONI. Pogoń znajduje się przed meczem z Ruchem w prawdziwych tarapatach. Skład nie będzie chyba prędzej ustalony..., niż na godzinę przed rozpoczęciem meczu. Niechciol jest w szpitalu, obok niego leży od poniedziałku Luchter, który po silnej kontuzji na meczu z Kispest będzie niezdolny do gry na dłuższy okres. Listę unieszkodliwionych napastników zamyka Matyas II, który dla odmiany nabawił się anginy i już od kilku dni nie opuszcza łóżka. W tych warunkach zmontowanie napadu Pogoni uzależnione jest niemal całkowicie od stanu Matyasa II. W razie gdyby Matyas II stanął w niedzielę na boisku wówczas napad Pogoni wystąpi przypuszczalnie w następującym składzie: Matyas I, Matyas II, Zimmer, Nahaczewski (Kluz), Borowski. Trójka obronna i linja pomocy grać będą w normalnym składzie: Albański, Jerzewski, Lemiezko, Hanin, Wasiewicz, Sumara.

Terminarz walk o miejsce w extra-klasie

W. G. i D. przy PZPN wyznaczył terminarz rozgrywek międzyokr. o wejście do Ligi. Przedstawia on się następująco:

I grupa: Warszawa, Lublin, Łódź, Kielce. II grupa: Śląsk, Poznań, Pomorze. III grupa: Lwów, śląski podokręg robotniczy, Kraków, Stanisławów. IV grupa: pierwsza podgrupa Wilno i Białystok, druga podgrupa Wołyń i Polesie.

Terminarz wygląda następująco:

12 lipca: Warszawa — Łódź, Kielce — Lublin, Poznań — Śląsk, Kraków — Śląsk RPA, Wilno — Białystok, Wołyń — Polesie.

19 lipca: Kielce — Łódź, Lublin — Warszawa, Pomorze — Śląsk, Śląski RPA — Lwów, Stanisławów — Kraków, Białystok — Wilno, Polesie — Wołyń.

21 lipca: Warszawa — Kielce, Łódź — Lublin, Poznań — Pomorze, Stanisławów — Śląski RPA, Lwów — Kraków. Mistrzowie pierwszej i drugiej podgrupy.

9 sierpnia: Warszawa — Lublin, Łódź — Kielce, Śląsk — Poznań, Lwów — Śląski RPA, Kraków — Stanisławów.

16 sierpnia: Łódź — Warszawa, Lublin — Kielce, Pomorze — Poznań, Śląski RPA — Stanisławów, Kraków — Lwów, mistrzowie drugiej i pierwszej podgrupy.

23 sierpnia: Lublin — Łódź, Kielce — Warszawa, Śląsk — Poznań, Śląski RPA — Kraków, Stanisławów — Lwów.

ROZSTRZYGNIĘCIA W POZNAŃSKIEJ KL. A

Ubiegła niedziela przyniosła w poznańskiej klasie A rozstrzygnięcie nietylko na czele tabeli, o czem zresztą już donosiliśmy, lecz zdecydowała również i o spadku do klasy niższej. Dzięki zwycięstwu Korony poznańskiej nad Ostrovią 5:4, drużyna poznańska uratowała się przed spadkiem lepszym stosunkiem bramek przed Unją z Kościana. Unja przegrywając 1:6 z poznańskiem KPW, przypieczętowała swój los i spada obok Olimpji z klasy A.

MISTRZOSTWO ŚLĄSKIEGO ROBOTNICZEGO PODOKRĘGU AUTONOMICZNEGO zdobył b. robotniczy mistrz Polski, R.K.S. Wielkie-Hajduki, pokonując w decydującym meczu TUR (Szopienice) w stosunku 3:2. (hr)

ŚLĄSKI OZPN ZWRÓCIŁ SIĘ DO PZPN-u Z TELEGRAFICZNYM PROTESTEM przeciwko dopuszczeniu robotniczego mistrza Śląska do rozgrywek o wejście do ligi państwowej! No dobrze,, ale Śl. OZPN wiedział o tej uchwale walnego zebrania PZPN już dawno...

TRENER CZEISLER OPUSZCZA W DNIACH NAJBLIŻSZYCH ŁKS i wraca do Budapesztu. Pomiędzy zasłużonym trenerem a Zarządem klubu powstało nieporozumienie, które doprowadziło do rozwiązania stosunku służbowego, w momencie dla drużyny najmniej odpowiednim

Duńscy kolarze nie przyjeżdżają

Kolarze duńscy do Warszawy nie przyjadą. We środę przyjazd ich do Warszawy został przez Związek Duński odwołany.

Wobec tego program zawodów międzynarodowych został skrócony co do czasu (tylko 5 i 8 lipca, ew. jeszcze 12), co do miejsca (tylko w Warszawie, Łódź ze startów zrezygnowała) i co do uczestników. Zamiast trzech nacyj będą startować tylko Węgrzy i Austrjacy.

Węgry reperzentować będą mistrz Węgier w sprincie 1934 Nemeth i średniodystansowiec Orczan, rekordzista Węgier 1.000 mtr. ze startu z miejsca (1:13 sek.).

Z Wiednia przyjeżdża najlepszy kolarz austrjacki Kocourek i młody Schmederer.

Program składać się będzie z konkurencji o charakterze Omnium, przyczem z naszej strony wystąpią: Popończyk, Olecki, Michalak i Szpalerski.

Najlepsi polscy sprinterzy kolarscy Pusz, Łączyński i Frączkowski zostali zawieszeni przez Związek Kolarski i nie mają prawa startu.

Zawieszenie nastąpiło za uzależnianie startu w ramach Drużyny Narodowej od wynagrodzenia finansowego. Sprawę tę gruntownie rozpatrzy jeszcze zarząd Związku na najbliższem zebraniu.

Jednocześnie WTC wezwał Pusza i Łączyńskiego do opróżnienia kabin na Dynasach.

Na powitanie Wyścigu Morskiego zorganizowane zostaną w sobotę o godz. 18-ej na Dynasach zawody kolarskie. Około godz. 19-ej spodziewane jest zakończenie piątego etapu (Włocławek — Warszawa) wyścigu do Morza.

Koło udręki Risko-Pyłkowskiego

Smętne dzieciństwo. Zawrotna karjera. Załamanie u szczytu sławy



Dostałem od Panów list z prośbą o rozmowę z Babe Risko-Pyłkowskim. Byłem akurat w Kalifornji i akurat przeczytałem, że Risko przyjechał do Los Angeles i zaczął tu trenować.

Cudowny zbieg okoliczności. Ale jak go wykorzystać, jak złapać Riska. Gazety o nim nic nie wiedzą. Sale treningowe o nim nic nie wiedzą... Nareszcie pewien menażer wskazuje mi maleńki hotel między Hollywood i Los Angeles. Mam go.

Wygląda, to wszyscy wiedzą, zachwycająco. średniego wzrostu, muskularny, wąska, energiczna twarz, pukle ciemno - blond włosów, i uśmiech nadający się do Hollywood, ale nie na ring bokserski.

Risko jest zdumiony, że dziennikarz zagraniczny chce z nim zrobić wywiad. Mówi nie bez goryczy „Cóż ja jestem? Mistrzem świata wagi średniej — Kto się o mnie troszczy...?"

Ma zresztą rację. Ale to nie jego wina, że jest jeszcze inny mistrz świata, Marcel Thil w Paryżu, którego uznają Europejczycy i Amerykanie za lepszego, za prawdziwego mistrza. To nie jego wina, że... zawcześnie został mistrzem świata. To jego tragiczny los.

POCZĄTKI

Pytam go o przeszłość. Tak mało o nim wiemy. Nazywa się właściwie nie Risco tylko Henryk Pyłkowski; jest synem Polaków, urodzonych w Syrakuzach (stan New York). Ma dwu braci i dwie siostry. Ojciec był ogrodnikiem i nie miał za dużo pieniędzy. Młodość nie dostarczyła mu zbyt wiele radości. Pewnego dnia zapisuje się więc do marynarki. Ma lat 16. Służba trwa trzy lata, ale mając lat 19, podpisuje kontrakt na dalsze trzy lata. Co pozostaje mu innego?

W marynarce amerykańskiej jest bardzo dużo boksu. Henryk uczy się też walczyć. Zaczyna się wybijać, w 1931 i 1932 zostaje mistrzem marynarki wagi średniej. Czasem bije się w przygodnych meczach na lądzie i zarabia parę dolarów.

Kończą się trzy lata i dostaje list od matki: „Wracaj, ojciec ma 72 lata. W Syrakuzach nie idzie wszystko jak najlepiej. Musisz pomagać".

Pewnego pięknego dnia Henryk jest znów w Syrakuzach.

ZA ŁADNY DO BOKSU

Nie wie co ma teraz robić. Ale przypomina sobie o pewnym człowieku nazwiskiem Genovese. Organizował on dawniej, gdy Henry był jeszcze chłopaczkiem, walki bokserskie w Syrakuzach. Henryk był windziarzem w hotelu w którym mieszkał Genovese i dostawał czasem bilet. Może Genovese się nim zaopiekuje.

Ale Genovese już nie organizuje walk. A pozatem nie ma wielkiego pojęcia o zdolnościach bokserskich młodego Henryka. Mistrzostwo marynarki mu nie imponuje. A pozatem: „Jesteś za ładny, aby być bokserem. Do filmu, do filmu..."

Genovese ma niewielkie pojęcie o przystojnych mężczyznach.

Ale Henryk jest uparty i wreszcie Genovese idzie z nim na salę, widzi jego trening.

To robi wrażenie. Decyduje się zająć młodym człowiekiem, zostaje jego menażerem. Ale przedtem jeszcze drobiazg.

„Nie możesz się nazywać Pyłkowski. Tego nie wymówi nikt w Ameryce. Jak się chcesz nazywać".

Henryk mówi, że Risco. Dawny mistrz świata wagi średniej. Risko jest jego ideałem.

„Niezły ideał" — myśli sobie Genovese.

ZAWROTNA KARJERA

Zaczyna się zawrotna karjera, zbyt zawrotna, jak się później okaże. W następnych miesiącach Risko walczy 21 razy, przegrywa raz, raz remisuje, wygrywa pozostałe walki, z nich 10 przez nokaut.

Dochodzi do meczu z mistrzem świata Tadeuszem Jaroszem, który potrzebuje galopu próbnego przed meczem z Battaglią. Risko ma być punching ballem. Ale odwraca on porządek rzeczy do góry nogami. Gdy wchodzi na ring i widzi mistrza świata, mówi — „Tego człowieka pobiję. Znokautuję go".

Genovese jest przerażony. Cóż za megaloman! Ale Risko dotrzymuje słowa. Obija mistrza świata przez 7 rund i wreszcie nokautuje.

Nie była to walka o tytuł. Ale w 9 miesięcy później w sierpniu 1935. walczy znów o tytuł i zostaje mistrzem świata.

KOŁO UDRĘKI

Teraz zaczyna się serja niepowodzeń, która się jeszcze nie skończyła. Risko przegrywa walkę za walką. Napada na niego prasa. Traci odwagę, przegrywa walki zanim wszedł na ring.

.Okazuje się, że zrobił za szybką karjerę. Okazuje się, że nie miał czasu się nauczyć. Jego lewa jest niewiele warta i nie robi postępów. Ale trudno jest się uczyć, gdy się jest mistrzem świata. Zabardzo wszyscy patrzą. A tłum jest tak bezlitosny. Żąda aby mistrz roznosił wszystkich swych przeciwników.

Cóż jest winien Risko, że tak prędko został mistrzem świata.

Najgorsza porażka to z Anglikiem Mc Avoyem, — nokaut w 1 rundzie. Każdy wie, że był to cios przypadkowy, cios szczęścia. Ale gdy chodzi o Risko, nikt tego nie uznaje. Risko jest mistrzem. Mistrzowi nie wolno przegrywać przez nokaut w 1 rundzie.

„To wszystko — mówi Risko i patrzy tępo przed siebie.

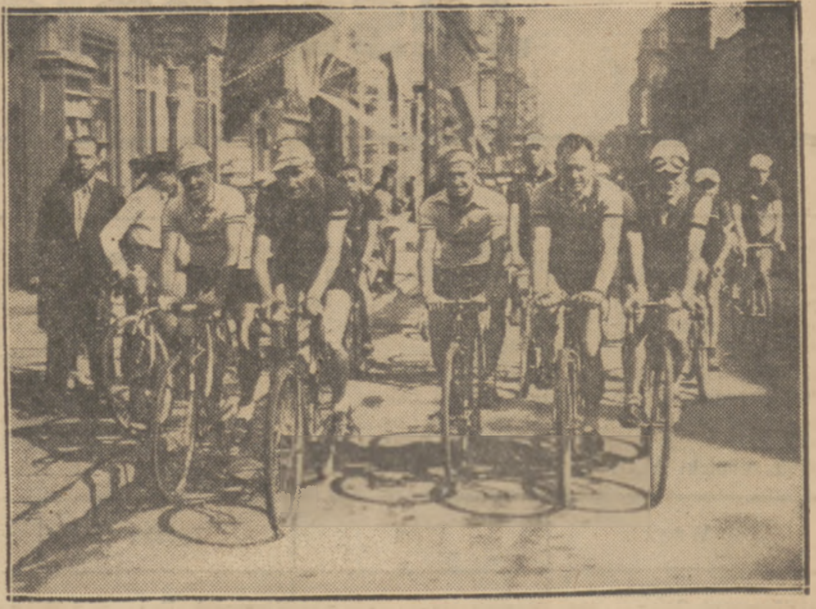
„A pana plany na najbliższą przyszłość".

„Uczyć się.. walczyć... i..."

„I..."

I pokazać widzom, że mogę zostać prawdziwym mistrzem świata..."

Curt Riess Steinam



SAM „KOŻUSZEK ŚMIETANKI"

w osobach 5-ki olimpijczyków, którzy startowali w Łodzi obok 200 kolegów kolarzy. Od lewej: Michalak, Napierała, Starzyński, Kapiak M. i Targoński.

JERZY KEPEL w Wiedniu i Budapeszcie

Jerzy Kepel, wioślarz wileńskiego AZS-u, przebywający na studjach w Budapeszcie, wolał startować w dniu polskich regat przedolimpijskich na Węgrzech.

Kepel wygrał bieg jedynek senjorów na Dunaju, startując w barwach Hungarji i osiągnął najlepszy czas dnia (7:39 sek.). Na drugiem miejscu przyszedł Egon Szandtner (Nemzeti) 7:43 sek., na trzeciem — L. Kozma (BEC). Czołowe pismo węgierskie „Nemzeti Sport" określa zwycięstwo Kepla jako zupełnie łatwe i pewne.

Dla porównania przytaczamy czas odbytego w tym samym dniu wyścigu juniorów. Hans Wimmer (Donau-Wiedeń) zwyciężył w czasie 7:42,4 sek.

Poprzedniego dnia Kepel wziął udział w regatach w Wiedniu. Tu powiodło mu się gorzej. Startując na pożyczonej łodzi, Kepel zajął drugie miejsce (8:022,6 sek.) za mistrzem Austrji Hasenöhrlem (7:47,4 sek.).



KUCHARSKIEGO PRAWIE NIE WIDAĆ

w zwartej grupie, którą prowadzi Kempiński, przed Verhaertem i Szabo. Na torze zewnętrznym (ze znakiem A.Z.S.) biegnie Gąssowski, rewelacyjny absolwent Rydzyny.

Świetni juniorzy naszego tenisu

Rewja narybku na turnieju łódzkim

Łódzka rewja młodocianych rakiet przyniosła całą masę refleksyj. Sędzia główny imprezy, jej inicjator i propagator, dyrektor Karol Piętka nie omieszkał się z nami podzielić wrażeniami.

— Kategorja młodzików na treningu łódzkim była jeszcze niedojrzała, a kategorja juniorów zaprezentowała bardzo wysoki poziom. Pomiędzy jedną a drugą należy postawić demarkacyjną linie.

— Niższy poziom szesnastolatków ma swe wytłomaczenie w tem, że z małemi wyjątkami, wiek uczestników nie przekraczał lat 14. Niemniej widzę kilka interesujących sylwetek, i to spośród tych, którzy finału nie dosięgli. Zalewski z Brześni jest talentem samorodnym, któremu brak większej ilości spotkać z rówieśnikami.

Drobny Sioda z Bydgoszczy, brat mistrzyni Polski juniorek Zosi Siodówny, pokazał mądrą taktykę, opanowanie gry oraz serce do walki, czego brak było niejednemu.

Jurasz z Warszawy jest zawodnikiem, który osiągnął najlepszy wynik ze zwycięzcą młodzików bielszczaninem Hoffmanem, jednak nerwy jego nie wytrzymały przykrej gry przeciwnika.

Hoffman nie reprezentuje żadnej klasy. Gra defenzywnie, a że spotkał mało rutynowanych przeciwników, — więc zwyciężył. Makamentem drugiego finalisty — Skoneckiego (Łódź), jest nieumiejętność dostosowania taktyki do przeciwnika i niski wzrost. Skonecki ma wszystkie uderzenia popraw. ne. Trzeci finalista Witek z Siemianowic wzorował się na Tarłowskim, drajwem chce wybić przeciwnika z uderzenia, kiedy się jednak spotyka z miękką ripostą wyraźnie się kończy. Ostatni z czwórki finalistów — Pomieczyński z Gdyni zaprezentował grę bez wyrazu. Z pozostałych szesnastolatków wyróżnię najmłodszego uczestnika turnieju Stencla, który zdradza nerw tenisowy. Debel młodzików stał na b. niskim poziomie, najlepszym taktykiem był Sioda.

— Wysoki poziom drugiej konkurencji — juniorów — określę bardzo plastycznie: przypuszczam, że dzisiejsza forma Tłoczyńskiego, Czajkowskiego czy Gotschalka pozwoliłaby im zwyciężyć mistrzów Polski sprzed trzech-czterech lat, a w najgorszym wypadku stoczyć równą walkę.

Pocieszającym objawem u młodego pokolenia jest to, że zrozumiano, że szybkość jest dziś dominującym czynnikiem w tenisie.

Forma Ksawerego Tłoczyńskiego uległa w porównaiu z rokiem ubiegłym kolosalnej poprawie. Wzmocnił grę, opanował bekhend i gdyby się wyzbył jeszcze swej zasadniczej wady — gry z łokcia, jego piłka nabrałaby większej długości i mocy.

Czajkowski jest graczem bardziej dojrzałym od Tłoczyńskiego. Jego gra jest w najdrobniejszych szczegółach wykończona, opanowanie piłki znakomite, a orjentacja i taktyka — świetne. Gdyby nie lekka niedyspozycja przed meczem finałowym, rozstrzygnąłby go przypuszczalnie na swą korzyść.

U Gotschalka notuję wyraźny spadek formy, choć nie wiadomo, czy nie jest to podniesienie klasy przeciwników. Zwraca uwagę mała ruchliwość Gotschalka.

Z innych graczy na uwagę zasługują Stefankiewicz i Korneluk (obaj z Warszawy), a zwłaszcza ich żywiołowa gra w dublu, oraz Kucharski (Gołuchowo) dzięki stylowemu i skutecznemu tenisowi. Biechowski robi wrażenie zmanierowanego, aczkolwiek w parze z Tłoczyńskim miał ładne zagrania. U Strzeleckiego trudno doszukać się postępów — spadek formy wyraźny.

— Debel juniorów wypadł słabiej niż to sobie obiecywałem. Aczkolwiek wszyscy gracze posiadają returny i przerzuty, to jednak taktycznie nie potrafią rozwiązać tej trudnej gry. Zdobywano punkty z błędów, a nie z wypracowania.

Reasumując, należy młodociany tenis otoczyć fachową opieką, a wówczas o przyszłość możemy być spokojni... (L).

Delegatem PZLT na turniej łódzki był p. Pawłowski, który nie szczędził słów uznania organizatorom za rzeczywiście olbrzymi wysiłek i wzorowe przeprowadzenie mistrzostw.

Turniej łódzki był rekordowy pod względem obsady. Startowało 65 zawodników z całego kraju — liczba większa od zeszłorocznej. Zwycięscy obłowili się 22 nagrodami.

List do Redakcji

Czy można się tak cieszyć,

żeby potem płakać o... 9:0!

Niesłychana porażka Ruchu w Krakowie wywołała osłupienie w sferach piłkarskich. 9 bramek, które stracił mistrz Polski, bezpośrednio po sukcesie 1:0 nad groźnym rywalem ligowym Wisłą — musiało mieć „swoje kulisy". Oto jak przedstawia je w liście do nas jeden z Czytelników, dziennikarz śląski p. Skrzypczyk.

Katowice, 30 czerwca

Szanowny Panie Redaktorze!

Skandaliczna porażka mistrza Polski „Ruchu" w Krakowie z nieligową Cracovią w stosunku 0:9, wywołała na Śląsku olbrzymie poruszenie. Wiadomość o niej przyjęto z ogólnem niedowierzaniem. Telefony wszystkich redakcyj były alarmowane przez miłośników sportu, którzy nie szczędzili słów oburzenia i przykry fakt różnie komentowali. Z jak wielkiem niedowierzaniem została przyjęta wieść o kompromitacji Ruchu świadczy fakt, że jedno z pism śląskich w pierwszem wydaniu podało wynik cyfrowy w ten sposób, jak gdyby Ruch wyszedł z meczu zwycięsko.

Na dworcu katowickim oczekiwało wieczorem przybycia pociągu krakowskiego wielu sportowców, którzy przybyłą drużynę „mistrza" przywitali wrogiemi okrzykami jak „skandal, hańba, grać w piłkę, a nie siedzieć w knajpach" i t. p. Kierownicy drużyny nie wyjrzeli z wagonu, zdając sobie widocznie sprawę, że na nich spada w znacznej mierze wina. W Katowicach wysiadł z pociągu jedynie Wilimowski i Kurek, którzy z walizami w rękach przeszli zmęczonemi krokami ulicami i wylądowali... w restauracji „Silesia", przy ul. Wojewódzkiej.

Tam Wilimowski i Kurek szybko znaleźli sobie towarzystwo — w osobach b. sekretarza OZPN-u Wyleżoła, jednego z redaktorów sportowych katowickiego pisma p. G. i innych, przyczem wnet na stole znalazła się wódka, piwo i zakąski. Był i temat do rozmowy, mianowicie: mecz z Cracovią.

Jako niesportowiec a jednak interesujący się wszystkiemi objawami życia na Śląsku zająłem z kolegą po fachu sąsiedni stolik w restauracji i przysłuchiwałem się rozmowie. Nad ranem około godz. 3-ciej Kurek, skonsumowawszy większą ilość wódki zauważył mnie siedzącego i przysiadłszy się do mego stolika, przywołał ledwo trzymającego się na nogach Wilimowskiego, którego dotychczas osobiście nie znałem. Przedstawił mi go Kurek i wówczas ich zagadnąłem:

— Jak doszło do tak kompromitującej porażki?

— Cracovia — odpowiada Kurek — zagrała jeden z swych najlepszych meczów. Nie musieliśmy jednak przegrać, gdyby wszyscy nie byli pijani. Po meczu z Wisłą kierownictwo wypłaciło każdemu graczowi po 50 zł. Wszyscy poszliśmy więc na pijatykę i dopiero nad ranem około godz. 5 wróciliśmy w poniedziałek do domu. Badura ledwo stał na boisku w Krakowie, a Peterels nie mógł dojrzeć piłki.

Ja — przerywa Kurkowi Wilimowski — to widziałem zawsze cztery piłki. Po takiej nocy nic nie szło.

Błędem kierownictwa było — wypalaskolei Kurek, — że zamówiło graczy na dworzec o prawie godzinę zawcześnie, a to także ma znaczenie po nieprzespanej nocy. Gdy przy stanie 5:0 siedziałem w bramce i widziałem, że gracze Cracovii strzelają bramki tylko z 5 mtr. a naszej obrony i pomocy nie było, to wtenczas zawołałem do bramki Tatusia, by później nie powiedzieli, że ja zawiniłem. Tatuś też nie mógł uratować sytuacji i w ciągu 10 minut „wpakowali" mu 4 bramki. Ja was znam i proszę nie piszcie o tem, bo to zawsze przykra sprawa...

Rewelacyjne zwierzenie się Kurka nie zostało dokończone, bowiem przy następnym stoliku goście niecierpliwili się tembardziej, że na stole stała w kieliszkach wódka. Przynaglał Kurka i Wilimowskiego do powrotu Wyleżoł, pożegnali się więc, by kontynuować swoją wcale niesportową zabawę. Siłą faktu pomiędzy mną a moim kolegą po fachu wywiązała się nad słowami Kurka dyskusja.

Wierzę mocno, że znajdzie się niezależna prasa sportowa, która skandal ten napiętnuje publicznie i przez to przyczyni się do uzdrowienia stosunków w sporcie śląskim.

Opuszczamy restaurację, a za nami chwiejący się na nogach Kurek i Wilimowski.

We wtorek nadal komentowano przebieg meczu. Spotkałem znajomego i opowiadam mu o nocnej przygodzie. Ten zapewnił mnie, że rozmawiał już z opiekunem drużyny ligowej Ruchu, insp. Gettlerem, który oświadczył, że gracze jego nie byli pijani i prześladował ich pech, co zresztą zdarzyło się również w ub. roku, kiedy to przegrali w Lipinach 6:0.

Tymczasem fakty mówią za siebie i dlatego komentarze są zbyteczne.

STANISŁAW SKRZYPCZAK

PŁYWACY POZNANIA

Pływackie mistrzostwa poznańskiego okręgu przyniosły po raz jedenasty z rzędu mistrzostwo Unji, która bez piłki wodnej zdobyła we wszystkich trzech klasach ogółem 1178 punktów przed AZS 655 p., 3. HCP 632 p., 4. Sokół 602,5 p., 5. PTP 468 p., 6. WKS 247 p., 7. Warta 65 p. i 9. ISVP 36. W mistrzostwach nie startowały kluby prowincjonalne: krotoszyńska Astra i Ostrovia z Ostrowa.

Zawody same nie przyniosły żadnych rewelacyjnych wyników. U panów poprawa nastąpiła jedynie na dystansach dłuższych. Na 400 m. dow. Maleszyński V (Unja) pobił dotychczasowy rekord okręgu o 12 sekund, uzyskując czas 6:12.9. Za dziesięcioletni start w mistrzostwach otrzymali dyplomy pp. Zdzisław Antoniewicz (Unja), Klewenhagen (HCP), Baum i Markowic (PTP).

MARATON KAJAKOWCÓW

Turystyczny bieg kajakowy dookoła powiatu obornickiego, 25 km. po jeziorach, 13 km. po Warcie i 36 km. po Wełnie, zgromadził 11 osad kajakawych. Zwyciężyła osada poznańskiego K. W. 28 — 32 w składzie A. Okupniak i Szymański w czasie 6 g. 46:36, 2. Rogoziński Klub Kajakowy w składzie Czerniak i Apolinarski w czasie 6 g. 52:25, 3. K. W. 28 — 32 (S. Okupiak i Pawula) w czasie 6 g. 58:46.



TRÓJKA ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ

Galeja, Kluj i Ritter bierze udział w Wyścigu do Morza. Najlepiej trzyma się poznańczyk Kluj.



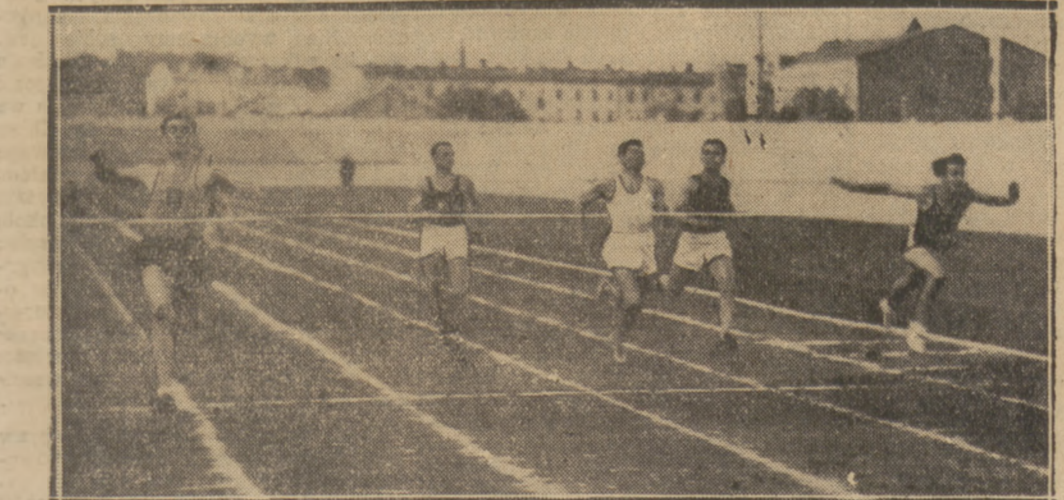
„FABRYKANCI" 7-MIU BRAMEK

na meczu piłki ręcznej z Rumunją we Lwowie: Ogrodziński, Piechula I, Baron, Łysz, Hofman — piątka ataku polskiego.



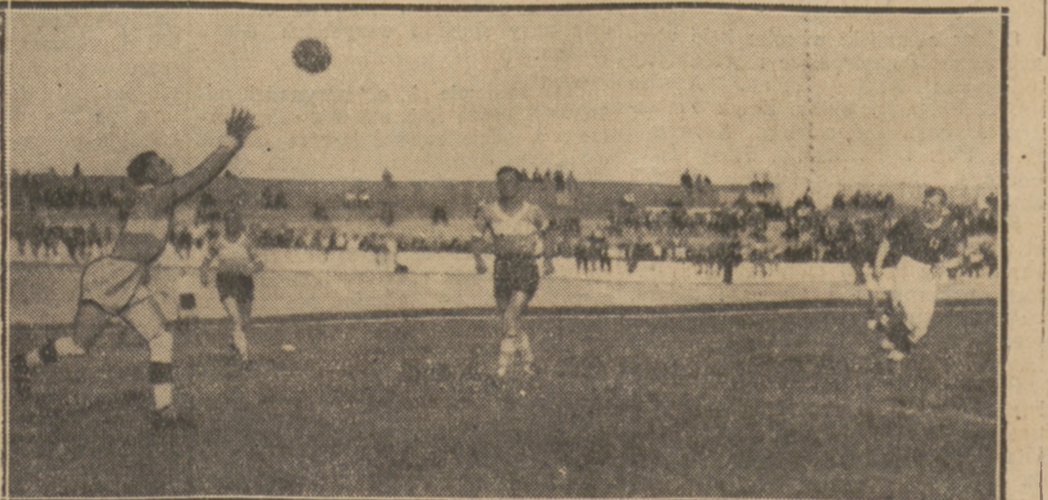
FINALIŚCI

turnieju młodych „Wimy", w Łodzi, Ksawery Tłoczyński i Gotschalk.



GYENES BIJE POLAKÓW

uzyskując na 100 mtr. niezły czas 10,8 sek., przed Trojanowskim 10,9 (na prawo) i Zastoną (biały).



POWINIEN ZŁAPAĆ ŁATWO

Bramkarz Kostecki (Marynarka Woj.) wyciąga ręce ku piłce, strzelonej przez Wróbla (Warsz.).

Jest lepiej, niż mówią cyfry tabeli:

Tabelę zestawił W. Trojanowski

	100 mtr.		200 mtr.		400 mtr.		800 mtr.		1500 mtr.		5000 mtr.		10.000 mtr.		110 płotki		400 płotki		4×100 mtr.	
1	Śliwak Lw.	10,8	Śliwak Lw.	22,0	Biniakowski Poz.	49,6	Kucharski Lw.	1:55,6	Noji War.	4:03,2	Noji War.	14:56,4	Fiałka Kr.	33:29	Niemiec Lw.	15,6	Maszewski War.	57,7	AZS-War.	44,8
2	Tesiorowski Pozn.	10,9	Zasłona Biał.	22,6	Kucharski Lw.	50,0	Maszewski War.	1:58	Orłowski Kat.	4:05,8	Duplicki War.	15:36,4	Wirkus War.	33:36,8	Pajsker War.	15,5	Kostrzewski War.	57,9	AZS-Poz.	44,4
3	Krzanowski Lw.	10,9	Łopuszyński War.	22,7	Śliwak Lw.	50,0	Janowski Poz.	1:58,3	Janowski Poz.	4:07,2	Gwóźdź Kat.	15:50,8	Półtorak Biał.	33:39,4	Twardowski War.	15,8	Gassowski Poz.	58,8	Warszawianka	44,4
4	Trojanowski War.	10,9	Biniakowski Poz.	22,8	Koźlicki War.	51,0	Gassowski Poz.	1:58,3	Duplicki War.	4:07,8	Stokłosiński K.	15:50,9	Wochna Łódź	34:15,8	Wieczorek Wil.	15,9	Gniot Poz.	62,2	Legja-War.	44,5
5	Zasłona Biał.	10,9	Orlewicz Lw.	23,2	Maszewski War.	51,0	Keniński War.	1:59,8	Skowroński War.	4:11	Wiśniewski W.	15:54,4	Jakóbczyk Biał.	34:39,4	Pławczyk War.	16,0	Niemiec Lw.	62,5	KPW-Kat.	44,8
6	Ładnowski Krzem.	11	Małecki Poz.	23,3	Szefler War.	52,0	Malewski War.	2:00,4	Stokłosiński Kat.	4:14,6	Fiałka Kr.	15:55	Głuszcz War.	34:53	Oszast Kr.	16,1	Połcyn Byd.	63,0	Pogoń-Lw.	45,8
7	Radwański Łódź	11	Bereźnicki Gd.	23,3	Moskal Lw.	52,1	Moskal Lw.	2:00,8	Staniszewski Sup.	4:16,2	Bodal War.	15:56	Kmera War.	35:35	Owens. Biał.	16,6	Stachowski Gr.	63,2	AZS-Lw.	45,9
8	Łopuszyński War.	11,1	Gassowski Poz.	23,4	Mittelstaedt Ost.	52,6	Korzeniowski Lw.	2:01	Modzelewski W.	4:19,4	Wirkus War.	15:58	Cybulski War.	35:35,6	Kostrzewski W.	16,6	Stawiński Poz.	63,5	Warta-Poz.	46,0
9	Łukaszewicz War.	11,1	Hałas Gd.	23,4	Deneka Krosno	52,9	Zylewicz Wil.	2:01,3	Szych Poz.	4:19,8	Półtorak Biał.	16:05	Benkowski Poz.	35:44,2	Gierutto War.	16,8	„Edward" Lw.	63,6	Sokół-Krvw.	46,2
10	Szczerbicki War.	11,2	Przybylski Byd.	23,4	Lidke Biał.	53,2	Jurkowski W.	2:01,5[1]	Bąk N. Sącz	4:20	Łukaszewicz B.	16:06,8	Raszko War.	35:48,6	Dyka Kat.	17,0	Kaszubski Poz.	65,0	Polonia-Byd.	46,7
	Wzwyż		**Wdal**		**Tyczka**		**Trójskok**		**Kula**		**Dysk**		**Oszczep**		**Młot**		**10-bój**		**4×400**	
1	Pławczyk War.	191	Nowak Poz.	7,16	Klemczak Poz.	3,85	Luckhaus Biał.	15,21	Heljasz Poz.	15,52	Gierutto War.	45,82	Lokajski War.	73,27	Węglarczyk Chrz.	42,20			AZS-War.	3:31
2	Hoffman I Poz.	190	Pławczyk War.	7,15	Sznajder Kat.	3,70	Hoffman I Poz.	14,76	Gierutto War.	15,15	Fiedoruk Wil.	43,74	Turczyk Poz.	70,53	Kiełpikowski Byd.	41,20			Warszawianka	3:32
3	Chmiel Kat.	185	Hoffman I Poz.	7,14	Pławczyk War.	3,70	Nowak Poz.	14,41	Siedlecki War.	15,01	Heljasz Poz.	43,55	Pławczyk War.	55,70	Więckowski Byd.	39,17			Warta-Poz.	3:35,4
4	Kalinowski Gr.	182,5	Luckhaus Biał.	7,09	Zakrzewski Byd.	3,62	Hoffman II Poz.	13,76	Pabiś War.	14,46	Siedlecki War.	42,75	Wojtkiewicz Wil.	55,62	Żołądkowski Byd.	39,10			AZS-Poz.	3:38
5	Gierutto War.	182	Hanke War.	7,035	Kluk War.	3,60	Hanke War.	13,53	Tigner Poz.	14,22	Kotowicz Poz.	42,65	Gburczyk Poz.	55,15	Imiela Ost.	37,78			Stadion-Chorz.	3:39,5
6	Semkowicz Lw.	181	Szczerbicki War.	6,91	Morończyk Lw.	3,60	Gniot Poz.	13,41	Fiedoruk Wil.	14,19	Kozłowski Wil.	42,60	Mikrut F. Bvd.	54,67	Fiszer Łódź	34,49			Pogoń-Lw.	3:41
7	Luckhaus Biał.	181	Wieczorek Wil.	6,86	Małkowski Byd.	3,50	Kaszubowski Poz.	13,37	Zieleniewski War.	13,78	Imiela Ost.	42,45	Dyka Kat.	54,40	Leśkiewicz Ost.	34,40			KPW-Kat.	3:41,3
8	Draga Poz.	180	Gniot Poz.	6,78	Pałłon Kat.	3,50	Bociek Byd.	13,27	Imiela Ost.	13,73	Pławczyk War.	42,13	Świetlik Poz.	54,30	Kunat Ost.	34,02			AZS-Lw.	3:43,5
9	Niemiec Lw.	180	Perz Kow.	6.74	Mucha Czeł.	3,50	Chmiel Kat.	13,19	Turczyk Poz.	13,59	Neuendorf Gr.	41,70	Skwiercz Gd.	54,09	Kraińka Łódź	32,90			Cracovia	3:44,6
10	Razymowski Kat.	178	Koszubowski Poz.	6,73	Maciaszczyk Łódź	3,42	Kozłowski Biał.	13,03	Kotowicz Poz.	13,54[2]	Miller War.	40,48	Żwirek War.	52,74	Zieliński Gr.	32,39			WKS-Grudz.	3:46,6

[1]) również Noji. [2]) również Praski.

Dziś prezentujemy plon zawodów eliminacyjnych. W wielu punktach był on bogaty, w kilku — nawet rewelacyjny. Mimo wszystko — nie na całej jednak linji zadowolił nasze oczekiwania.

O wynikach bohaterów eliminacji wspominamy tylko w kilku słowach— dosyć o tej sprawie pisaliśmy już na innem miejscu.

Zwracamy więc uwagę na wyczyny Zasłony, Łopuszyńskiego, Biniakowskiego, Kucharskiego, Gassowskiego, Noji, Duplickiego, trzech czołowych płotkarzy, Hoffmana, Chmiela, Pławczyka i Fiedoruka.

Komisja sędziowska mierzyła jednak czasy tylko kilku pierwszym, a przecież za plecami faworytów wrzała zaciekła walka, w której „życiowe rekordy" pękały gromadnie! Tych cichych bohaterów eliminacji uczcić zatem musimy choćby tylko nieoficjalnie.

A więc, pokolei. Szefler w biegu 400 mt. napewno nie miał czasu gorszego, jak 51,5 s., wykazując poprawę kolosalną. Mittelstaedt i Zylewicz przybyli tuż za Gąssowskim (1:58,3) i tu znowu liczyć możemy na wynik niżej 1:59!

Od Żylewicza oczekiwaliśmy czegoś podobnego, ale Mittelstaedt sprawił nam niespodziankę olbrzymią! Ten młody, doskonale zbudowany chłopiec ma wszelkie warunki na biegacza dużej klasy. Szkoda, że w swojem otoczeniu nie może znaleść konkurentów i że rozprasza się w najdziwniejszych dyscyplinach, zamiast plunąć na wszystko i wziąć się do solidnej pracy na dystansach 400 — 800 mt.

Dobre wyniki mieli jeszcze długodystansowcy- Gwóźdź, a może i Stokłosiński musieli pobiec niżej 15:50 s.

Szkoda, że nie można nic powiedzieć o poprawie Staniszewskiego. Biegacz z Supraśli, niewątpliwie urodzony średniodystansowiec, zląkł się tempa, które w biegu 1500 mt. nadał Szabo. Został daleko z tyłu, ale gdy wreszcie minęła trema, rzucił się do finiszu, w którym miał maruderów wyścigów (wcale zresztą nienajgorszych) jak burza. Przydałby mu się obóz i to bardzo.

Teraz znowu troska z innej beczki. Przy okazji notowania wyniku Krzanowskiego (10,9) i automatycznej degradacji Śliwaka pisaliśmy: „gdyby przyszło jednak do spotkania tych biegaczy — zaryzykowalibyśmy postawić dwudziestaka za białostoczaninem!"

Szkoda, że nikt (!) nie chciał się założyć. Bo los zrządził, że właśnie ci dwaj już po trzech dniach spotkali się w przedbiegu. Zasłona pobiegł powyżej 11 sekund i... zdeklasował lwowianina!

Podobnie było i ze Śliwakiem. Nieoczekiwanie dobry na 400 mt. (w sztafecie miał nawet 49,8!) na 200 mt. nie odegrał żadnej roli, uzyskując wynik około 23 sek. Na litość boska — o całą sekundę(!) gorzej niż we Lwowie! I to w momencie, kiedy rozporządzał szczytową formą swego życia!

Te rzeczy muszą się kiedyś skończyć. Nikogo nie posądzamy o złą wolę, ale raz jeszcze okazuje się, że do mierzenia czasów i puszczania ze startu trzeba mieć także trochę umiejętności.

Takie mierzenie wzbudza nieufność raz na zawsze, a przedewszystkiem— krzywdzi Bogu ducha winnych zawodników, którzy są wiecznie w błąd wprowadzani przez sędziów. Są narażeni na ciągły zawód i ciągłą niepewność.

A zatem, apel do PZLA — czy nie należałoby wreszcie pomyśleć o praktycznych egzaminach dla sędziów?

Betonowy olbrzym czeka

na 5000 zawodników z 53 państw

BERLIN, w czerwcu

Przed trzema tygodniami zwróciły na siebie uwagę dwa nieoczekiwane zarządzenia Komitetu Organizacyjnego XI Olimpjady. Po pierwsze — zamknięto dostęp do Stadjonu Rzeszy licznym grupom zwiedzającym tereny zbliżających się igrzysk; po drugie — zrezygnowano z zamiaru rozegrania na Stadjonie Olimpijskim finału mistrzostw piłkarskich i lekkoatletycznych Rzeszy.

Zarządzenia te zaniepokoiły trochę opinję. Czyżby Stadjon nie był na czas gotowy?

O to nie ma potrzeby się kłopotać. Stadjon będzie napewno gotowy, choćby nawet na 5 minut przed uroczystem otwarciem Igrzysk. Ale w tej chwili pracuje się jeszcze całą parą. Choć na oko wszystko już niemal gotowe, wszędzie jeszcze jest coś do zrobienia. Tyle nawet jeszcze zostało do wykończenia, że organizatorzy uważali za niezbędne wydać wspomniane już zarządzenie, kładące kres przedwczesnym pielgrzymkom z całego świata, utrudniające niektóre prace.

Odwołanie dwu wielkich imprez mistrzowskich miało może i inne podłoże. Miały one stanowić próbę ogniową niewątpliwie trudnych do opanowania terenów. Najwidoczniej jednak w ostatniej chwili górę wzięły poglądy reprezentowane przez Komitet Organizacyjny (bardziej nastawiony na opinję zagranicy), aby zachować nowowzniesiony Stadjon aż do chwili otwarcia Olimpjady w dziewiczym stanie. Pierwszy krok na olimpijskiej murawie ma być pierwszym oficjalnym aktem XI Olimpjady.

W praktyce skłonny jest naturalnie Komitet Organizacyjny do wyjątków, umożliwiających rozmaitym jednostkom zwiedzenie „niedostępnego" Stadjonu. W ramach takiej nadprogramowej ekspedycji znajdujemy się na terenach olimpijskich w momencie dokonywania ostatnich prac.

Stadjon jest pusty. Robotnicy korzystają z przerwy obiadowej. W murach potężnej elipsy nie widać ani jednego człowieka. Szczerzą zęby niekończące się rzędy trybun. Oko nie znajduje punktu oparcia, chyba gdzieś na wieży wyścigowej, masztach triumfalnych lub czarnej paszczy bramy maratońskiej. Wrażenie jest potężne. Przytłaczające. Nie piękno, lecz monumentalność Stadjonu proszą się o pióro Wierzyńskiego.

Na piękno mało jest miejsca w Stadjonie. Wszystko przemawia tu celowością. Jedynem urozmaiceniem bocznych ścian ogromnej michy trybun jest pewnego rodzaju promenada pomiędzy dolnym a górnym blokiem. Tę promenadę zaludni w czasie Igrzysk tysiące instytucyj, pomyślanych dla wygody widza (a jednocześnie polujących na jego kieszeń); tu znajdzie sto tysięcy możność wypoczynku i okazję spaceru, dla wyprostowania kości w przerwach pomiędzy olimpijskiemi emocjami.

Ten jednostopniowy amfiteatr pomyślany jest zresztą nietylko dla wygody. I w nim leży cień zmysłu praktyczności. W ten bowiem sposób odległość górnego koła trybun od boiska i bieżni zmniejszona została o 6 metrów. Nawet przy kolosalnych rozmiarach i odległościach Stadjonu jest to bardzo poważny zarobek optyczny.

Przestrzenie, które pokonać musi wzrok są zresztą zmorą widza. Z każdego punktu Stadjonu widać znakomicie, z każdego jednocześnie punktu jest do poruszającego się na boisku objektu bardzo daleko. Przejrzystość nie pozostawia niczego do życzenia, trzeba mieć jednak świetne oczy, albo jeszcze lepsze okulary. Dotyczy to w pierwszym rzędzie dziennikarzy, którzy usadowieni pod nieboskłonem, uzależnieni od astronomicznych niemal odległości, przygotować winni solidne przyrządy optyczne. Zato perspektywy trybun prasowych nie da się niczem przelicytować.

Zielone dno gigantycznej miski Stadjonu, opasane szarą wstęgą bieżni ma barwę bardzo soczystą. Aksamitna zieleń i szarzyzna murów uderzają wszędzie kontrastem i jakąś dziwną harmonją jednocześnie. Dywan pieczołowicie wypielęgnowanej trawy przykuwa do siebie wzrok.

Wszelka wielkość jest względna. Wielki Stadjon główny jest tylko cząstką arcywielkich terenów olimpijskich. Przyjrzyjmy się tylko najważniejszym. Na zachód od głównej areny sąsiaduje z nią bezpośrednio dwa razy większe boisko, które wraz z potężną trybuną stanowi kolosalną całość. Stąd odbywać się będzie wymarsz zawodników na uroczyste prezentacje na Stadjonie; tu rozegrany zostanie turniej polo i duża część programu hipicznego.

Jak miła, przyjemna zabawka wygląda po tych olbrzymach znajdujący się w północnej części stadjon pływacki. A przecież ta „przytulna" instytucja pomieści 18.000 widzów. Oko przyzwyczajone do potężnych wymiarów, chętnie lgnie do przyjemnych konturów basenu i jego trybun. Nieskazitelnie kryształowa woda, odbijająca na powierzchni linje ciemnych kafli, dzielących białe dno na tory, czeka już na największe może wydarzenia XI Olimpjady.

Piękno w Stadjonie Olimpijskim? Kwestjonowaliśmy jego obecność, bez pretensyj zresztą, może nawet wdzięczni, że nie przeładowano masywu urządzeń i konturów sztuką dla sztuki. Jakże nie zajrzeć jednak na moment do najodleglejszego zakątka terenów, areny Dietricha Eckarta. Kręte ścieżki wśród gąszczu krzewów i drzew sprowadzają nad brzeg nagle wyłaniającej się sztucznej doliny, której dno stanowi zieloną arenę otwartego teatru, a strome ściany pokryte są ławkami dla 25.000 widzów.

Ten zakątek jest niebezpieczny dla wszelkiego rodzaju marzycieli. Tu wzrok naprawdę wypoczywa. Godzinami siedzieć można w ostatnim rzędzie wykutych w zboczu trybun, 25 metrów nad dnem, przyglądać się imponującym linjom areny i majestycznej, ofiarowanej przez naturę dekoracji.

Przeznaczenie sportowe areny Dietricha Eckarta jest dość skromne. Odbędą się tam konkurencje gimnastyczne, pozatem szereg uroczystych przedstawień, demonstracyj i popisów nadprogramowych. Arena ta w czasie imprez wieczornych, wypełniona przez tłumy i w świetle reflektorów stanowić będzie widowisko fantastyczne.

Przy tych wspaniałościach bledną inne urządzenia Stadjonu Rzeszy, mniej solidne i pożyteczne, jak boisko hokejowe i korty tenisowe, na których odbywać się będą m. in. zawody szermiercze. Do oryginalniejszych części Stadjonu należy teren całkowicie odosobniony, przeznaczony dla wypoczynku zawodników w czasie zawodów. W przerwach między poszczególnemi startami mogą tu olimpijczycy wypoczywać, izolowani od amatorów autogramów, na leżakach, czy na piasku nad sztucznem, minjaturowem jeziorkiem.

Opuszczamy Stadjon Rzeszy głównem wejściem, prowadzącem na wschód, w kierunku miasta. Imponująco urządzony dostęp umożliwi łatwe kierowanie setkami tysięcy przybyszów i tysiącami pojazdów. Chwila tylko drogi dzieli nas od punktów wyjścia wszelkich środków lokomocji, łączących Stadjon z całem miastem.

H. GLINER

Pod znakiem 5 kół

BERLIN PROSI O PRZYJAZD POLSKICH PIŁKARZY RĘCZNYCH

Berlin podejmuje dyplomatyczne starania o udział Polski w olimpijskim turnieju szczypiorniakowym. Sekretarz generalny Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego i główny referent gier sportowych, Hassler, zwrócił się do Polskiego Komitetu Imprez Sportowych z prośbą o poparcie tych starań u odpowiednich polskich czynników. P. Hasslerowi nie obiecano powodzenia w tej akcji. Równocześnie projektuje się interwencję Ritter v. Halta u ambasadora R. P. w Berlinie, Lipskiego. (g.)

TOUR DE SUISSE

Tegoroczny wyścig dookoła Szwajcarji wygrali Belgowie; pierwsze miejsce zajął Garnier, który zdobył też nagrodę gór, przed Louviot i Barralem. Drugi był Deloor. Trzeci i czwarty Szwajcarzy Ameberg i Blattman, piąty Francuz Level.

ESTOŃSCY KOSZYKARZE

Skład estońskiej drużyny koszykarzy na Olimpjadę jest już zestawiony. Z Dorpatu jadą: Ammon, Illi Mahl, Weiber, Keres i Kaerk, z Tallina: Altosaar, Margiste, Nooni i Winogradow.

Jedzie też 3 bokserów z gwiazdą miejscową Stepulovem (waga lekka)

Ogółem reprezentacja estońska liczy 40 zawodników, a główną jej siłą są strzelcy, zapaśnicy i dźwigacze ciężarów.

SŁABY MARATON WĘGIERSKI

Maraton węgierski wygrał Gegeny w 2:56:05,2. W próbie dziesięcioboju rozegrali pojedynek Bacsalmassy i Csany. Csany miał wynik: 100 — 11.7, wdal — 657, kula — 14.15, wwyż 160, 400 — 53,1, 110 płotki — 16.3, dysk — 36.42, tyczka — 380, oszczep — 52, 1500 — 4:50; Bacsalmassy 11,9, 669, 11.78, 175, 53.8, 17.1, 41.22, 390 57 i 5:10.

WĘGRY — AUSTRJA 12:4.

Mecz bokserski Węgry — Austrja wygrały Węgry w stosunku 12:4. Wyniki od wagi muszej Szanto (W) bije Schlaengera, Kubinyi (W) bije Matthae, Frygyes (W) bije Jaro, Harangi (W) bije Swatoscha, Mandi (W) bije Droeschera, Szigeti (W) — Horaka, Schweifer (A) bije Urbana. Zoigner (A) — Nagy.

Francja pokonała Hiszpanię w meczu pływackim w stosunku 2:0. Sztafetę 4 x 20 mtr wygrała Francja 9:26,4, 2) Hiszpanja 10:15: Piłka wodna Francja — Hiszpania 3:2.

CIOS DLA JUGOSŁAWJI.

Ramillon nie będzie trenował drużyny jugosłowiańskiej przed meczem z Niemcami w Zagrzebiu.

Niemcy udadzą się do Zagrzebia wprost z Wimbledonu prawdopodbnie jednak dopiero 7 lipca we wtorek.

Na gruzach dawnej potęgi

P. Nowak — o żałosnej sytuacji A. Z. S.-ów

Brr! Nie radzę nikomu iść na stadjon, na którym tysiące widzów oglądały historyczny mecz Nurmi — Petkiewicz. Trybuny boczne zabite gwoździami przedstawiała rozpaczliwy obraz spustoszenia. Na trybunie centralnej każda kropla deszczu przenika przez dziury w dachu. Boisko świeci łysinami, bieżnia prosi się o reperację; barjera, otaczająca ją, chwieje się. Nie lepiej jest na pływalni, na której odbył się ongiś pierwszy mecz Polska — Czechosłowacja. Zgniłe pontony z trudem utrzymują pomosty, zapadające się przy lada kroku.. Na przystani wioślarskiej — brak taboru. Na kortach tenisowych stoi niedokończony domek klubowy.

Co się stało ze słynnym klubem?

Krótko i lapidarnie opowiada nam p. Nowak, obecny zarządzający wszystkich terenów AZS.

— Bieda zapanowała u nas. Nie mamy pieniędzy nietylko na konserwację, ale nawet na rozebranie trybun, czego żąda od nas starostwo. Na pływalni trenuje paru reprezentacyjnych zawodników — nie może być tłoku, bo wszystko zatonie. Dawniej, w ciągu sezonu przewijało się 1000 pływaków, młodzieży, studentów, uczniów.

Na papierze jesteśmy wciąż potężnym klubem, mamy 13 sekcyj — 2610 członków. Składki wynoszą 1 zł. miesięcznie lub 50 gr, jeśli ktoś czynnie uprawia sport. Ale nie wszyscy płacą i mamy tylko 700 zł. miesięcznie. A budżet wynosi 5000 zł.. Sami instruktorzy kosztują 1600 zł.

Skąd na to wziąć pieniądze? Do r. 1934 dostawaliśmy opłaty z czesnego ok. 30.000 zł. rocznie: PUWF dawał nam 10.000 — 12.000 zł. Potem powstało Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, które zagarnęło wszystkie opłaty studenckie na sport.

I zaczęła się tragedja. Wpływy są te same, ale my dostaliśmy tylko 10.000 zł. PUWF dał nam tylko 1600 zł. Dobrze, że w tych warunkach wegetujemy i mamy tylko 20.000 zł. długów.

We wszystkich AZS-ach dzieje się to samo. To też chcemy się ratować, zwołać ogólno-polską konferencję, radzić nad sytuacją. Chcemy dostać na to zezwolenie M. W. R. i O. P.

Bo jeśli ratunek nie nadejdzie, będziemy musieli zamknąć nasz sklepik.

m. sł.

Badamy 18 kandydatów

do lauru olimpijskiego w piłce

W ubiegłym tygodniu zamknięto zapisy do piłkarskiego turnieju olimpijskiego w czasie 3 — 16 sierpnia w Berlinie. Lista obejmuje 18 państw, przyczem decyzja Anglji wymaga jeszcze definitywnego potwierdzenia. O ile wypadnie ona negatywnie, wówczas turniej berliński ilościowo dorówna ostatnim igrzyskom piłkarskim w r. 1928 w Amsterdamie. Gorzej natomiast przedstawiać się będzie jakość. Dziś już, na podstawie zgłoszeń, przewidzieć można, że nie osiągnie ona wyżyn Amsterdamu Paryża, czy nawet Antwerpji. Rygorystyczne stanowisko Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w sprawie zwrotu utraty zarobków, jakoteż kurczowe upieranie się przy nieżyciowej, we współczesnych warunkach, definicji amatorskiej, zmusiło szereg państw do rezygnacji z udziału. Mimo to jednak walka zapowiada się ciekawie, gdyż staną do niej drużyny o mniej więcej równym poziomie, a więc tem samem z wyrównanemi szansami.

OTO ONI!

O laur olimpijski w roku 1936 ubiegać się będą następujące reprezentacje piłkarskie: Anglja amat., Austrja amat., Bułgarja, Chiny, Egipt, Finlandja, Japonja, Luksemburg, Norwegja, Peru, Polska, Portugalja, Stany Zjednoczone, Szwecja, Turcja, Węgry amt., Włochy am., Niemcy.

Który z 18 kandydatów wygra wielki wyścig? Odpowiedź jest trudna, tem bardziej, że turniej odbywa się systemem pucharowym i pierwsza klęska, choćby w najskromniejszym rozmiarze, równa się eliminacji z dalszej kampanji.

Plan gier ustalony jest oddawna. Przewiduje on więc pierwszą rundę z uczestnictwem 16 drużyn. Celem dojścia do tej liczby konieczna będzie jedna względnie dwie (zależy od decyzji Anglji) gry eliminacyjne, które przeprowadzone zostaną przed właściwemi igrzyskami w miejscowościach prowincjonalnych. O wyznaczeniu do eliminacji zadecyduje zapewne los. Skolei 16-cie drużyn pierwszej rundy komisja rozdzieli na dwie grupy, poczem odbędzie się losowanie. Za podstawę przyjmuje się, że do każdej drużyny grupy A dolosowuje się partnera z grupy B. W drugiej rundzie nie będzie żadnych podziałów, losować się będzie pary spośród wszystkich ośmiu drużyn.

Przy systemie „k. o." przypadek odgrywa większą rolę, niż w grach punktowych, gdzie zawsze jeszcze istnieje możliwość nadrobienia pewnych strat. W tym wypadku każdy mecz jest ważny, każde spotkanie wymaga pełnego napięcia. Niemałą rolę odgrywa również szczęście, gdyż przedostanie się do dalszych rund, uzależnione jest nietylko od umiejętności, ale i... korzystnego losowania. System pucharowy ma poważne wady i nie jest najsprawiedliwszy, jednak przy wielkiej ilości zgłoszeń trudno o inną metodę.

GOSPODARZE FAWORYTEM

Pierwszy rzut oka na listę zgłoszeń poucza nas, że jednym z najpoważniejszych kandydatów są Niemcy. Szeregiem zwycięstw nad pierwszorzędnymi przeciwnikami udowodnili oni swe pełne kwalifikacje do ekstraklasy kontynentu. Własne boisko, bogaty rezerwuar graczy oraz staranne przygotowanie się, daje im w turnieju olimpijskim wielkie szanse. Tak wygląda na pierwszy rzut!

Przy dalszej analizie nasuwają się już jednak pewne refleksje. Niemcy pobili dotychczas przedstawicieli prawie wszystkich uczestniczących w Berlinie państw europejskich, ale co zrobić n. p. ze Szwedami, którzy w roku ubiegłym pokonali stosunkowo gładko reprezentację Rzeszy w Sztokholmie 3:1?! A co Norwegja, która uzyskała w Oslo wynik remisowy 2:2? Ba, ale przecież tasama Szwecja niedługo potem, wybrawszy się na wycieczkę po Europie, przegrała z Francją 0:2 a z Belgją nawet 1:5! I jak w tych warunkach zdobyć się na logiczną kalkulację.

BRYTANJA ZAMIAST ANGLJI

Mimo wszystko Niemcom przyznajemy najpoważniejsze szanse. Obok nich wymieniamy Szwedów i Portugalję, która stać na sprawienie jakiejś niespodzianki. Sęk jest z Anglją. Po raz ostatni amatorzy jej wystąpili na olimpjadzie antwerpskiej, przegrywając z miejsca z Norwegją 1:3. Tym razem sytuacja będzie o tyle zmieniona, że przyjechać ma reprezentacja ogólno-brytyjska. W drużynie znaleźliby się więc obok Anglików również Szkoci, Walijczycy i Irlandczycy. Trzon mogłaby nawet stanowić amatorska szkocka drużyna Queens Park z Glassgow, która gra stale w zawodowej Lidze. W. Brytanja będzie napewne jednym z poważniejszych konkurentów.

Do drugiej grupy należałoby zaliczyć Norwegję, Polskę, Egipt, amatorów włoskich i może U. S. A. Nie znaczy to naturalnie, by Finlandja, Bułgarja, amatorzy Austrji czy Węgier lub w końcu Turcja nie mogła pomieszać szyków i zdystansować którąś z poważniej ocenianych drużyn.

EGZOTYKA

A w końcu pamiętać należy, że do Berlina zjeżdżają też goście z Południowej Ameryki. Peru nie należy wprawdzie do ekstraklasy tej części świata, jednak mierząc swe siły z zespołami Uragwaju i Argentyny ma sposobność odpowiednio się podciągnąć. W ub. roku przegrali Peruańczycy z Uragwajem tylko 0:1 a z Argentyną, która obecnie przoduje, nie więcej jak 1:4. Umiejętności południowych Amerykan mogą więc okazać się wystarczające do odegrania w Berlinie poważnej roli.

Sensację w swoim rodzaju stanowić będzie występ żółtych piłkarzy. Japonja i Chiny biorą poraz pierwszy udział w wielkim międzynarodowym turnieju. Brak realnych danych uniemożliwia przeprowadzenia porównań. Nie wyobrażamy sobie jednak, by piłkarze z Dalekiego Wschodu mogli już dzisiaj poważniej zagrozić Europie. Z gier przeprowadzanych we Wschodniej Azji wynika, że Chiny mieć powinny jednak lekką przewagę nad swym japońskim konkurentem. Chińczycy przygotowywali się zresztą bardzo solidnie, przeprowadzili około dwudziestu gier próbnych, wykazując stałe postępy. Systemem gry przypominają Anglików, których drużyny okrętowe i wojskowe były ich pierwszymi nauczycielami. Cechą charakterystyczną jest zrozumienie wartości gry zespołowej i eliminowanie wszelkich indywidualnych wyskoków.

Turniej berliński nie dorówna wprawdzie jakością trzem poprzednim powojennym igrzyskom, jednak będzie napewno ciekawą rewją umiejętności piłkarskich różnych narodowości i ras.

N. S.

Curt Riess Steinam

Dlaczego Schmeling pokonał Louisa

Relacja naocznego świadka z wielkiego spotkania

NOWY JORK, 19 czerwca w nocy.

Wielka walka jest już za nami. „Wielka walka"... Przecież wszyscy dziennikarze określali ją tem mianem tylko w znaczeniu ironicznem. Wierzyliśmy przecież, że mecz musi się skończyć rzezią Schmelinga... Na ile rund obliczano Niemca? Dwie, trzy, w najlepszym wypadku — sześć. Ponieważ przepowiadaliśmy, że nokaut (oczywiście — nokaut Schmelinga) przyjdzie dopiero wówczas, kiedy Joe Louis pozna i nadgryzie swego przeciwnika, uchodziliśmy wśród kolegów za konserwatystów. Spudłowaliśmy haniebnie, tak jak bez wyjątku — cały świat.

Zaskoczenie wynikiem jest tak olbrzymie, tak przytłaczające, że nawet słowo „konsternacja" nie oddaje go w sposób dostatecznie ścisły. Proszę się zastanowić: jeszcze na godzinę przed walką można było postawić dowolną sumę pieniędzy na zwycięstwo Louisa przez k-o. Zakłady stały 13:1 dla Murzyna i nie zdołały zgromadzić poważniejszych sum. Jaki warjat zechce stawiać na przegranego konia?...

W Harlemie — żałoba. Pochody i bankiety odwołano. Harlem idzie na żebry, bo każdy czarny zakładał się o zwycięstwo swego rodaka. Postawili na Louisa ostatnią koszulę, albo nawet — jak to mówi się w Harlemie — złote zęby własnej babki.

Ludzie siedzą na Broadwayu i gadają. Dempsey, który podczas walki siedział tuż za mną, westchnął:

— A teraz przez całą noc będę musiał wyjaśniać, jak to mogło się stać...

— Właśnie! Jak to było możliwe, Jack?

— Sam nie wiem. Przynajmniej — jeszcze nie wiem! Wiem tylko, że przeżyliśmy największą niespodziankę w dziejach boksu...

Tunney kręci głową. Fachowcy ze wszystkich części wiata kręcą głową. Oddam królestwo za trzy słowa prawdy...

CZY JESTEŚMY IDJOTAMI?

Tu nie chodzi o walkę, ani o jej wynik. Chodzi o honor krytyków sportowych. My, sprawozdawcy, wyszliśmy wobec czytelników troszkę — nie,, nawet bardzo na durnia. Czytelnicy muszą sobie mówić: jak można polegać na tych frantach,, kiedy popełniają tak straszne błędy? A czytelnicy mają dobrą pamięć i pamiętają spewnością, że omyliliśmy się również w spotkaniu Baer — Braddock...

Czy jesteśmy więc idjotami?

Byłoby bardzo proste przytaknąć szczerzyście. Ale to nie wyklarowałoby całkowicie sytuacji. A my przecież chcemy ją naświetlić wszechstronnie...

Spróbujmy.

Krytyk opiera się na pewnych założeniach. Oceniając boksera, rozpatruje się przedewszystkiem dotychczasowe wyniki, jego rekord. Rekord krzyczał na rzecz Louisa. Pozatem Murzyn jest młodszy, cięższy. A ostatnie walki Schmelinga sygnalizowały raczej jego koniec, niż odrodzenie.

Oprócz rekordu przy horoskopie uwzględnić trzeba formę. Louis — stwierdzić to trzeba mimo odmiennych wiadomości reklamowych — pokazał na treningu wielką formę. Schmeling natomiast robił początkowo wrażenie powolnego, niedotrenowanego, otyłego bezmała; inkasował wszystko, czem obdzielili go sparring - partnerzy. Na tych faktach oparli swe przepowiednie wszyscy fachowcy.

Nie, nie jesteśmy idjotami! Możemy nie trafić, jeśli przeciwnik ma przynajmniej 20 procent szans. Ale Schmeling miał grubo poniżej dwudziestu procent. Dlatego bardzo nam przykro, nie mogliśmy jednak inaczej... Louis powinien był wygrać.

SCHMELING JAKIEGO NIE ZNALIŚMY

Historję walk, przebieg rund znacie już dawno z telegramów. Wystarczy więc, jeśli dokonamy tylko pewnego resumé.

Wszystko da się zamknąć w następującej definicji: dobry leworęki bokser spotkał się z lepszym o klasę punczerem.

Schmeling, który dziś wieczorem rozgromił Louisa, był nietylko o wiele klas lepszy od swego przeciwnika, ale również przewyższał zdecydowanie Schmelinga z poprzednich meczów.

Na jego pochwałę trzeba podnieść trzy momenty:

1) przed walką Schmeling na podstawie studjowania filmów doszedł do przekonania, że Louis jest do „zrobienia" przy pomocy czystego ciosu z prawej. To nie był bluff. Schmeling rzeczywiście studjował — co jest rzadkością — postąpił tak, jak nakazywały mu wyciągnięte wnioski.

2) Niemiec nie dał się zahipnotyzować. Jest on jedynym pięściarzem, któregośmy widzieli (a widzieliśmy wszystkie ważniejsze spotkania Louisa) idącym bez tremy na walkę z Murzynem.

3) Schmeling nie stracił po pierwszym nokdaunie głowy, nie atakował on podnoszącego się Murzyna, jak zrobiłoby to dziewięciu na 10-ciu pięściarzy, ale czekał spokojnie, aż lewa umożliwi mu nowe wystrzelenie prawego sierpa. Nie stracił cierpliwości. Przetrzymał przeciwnika. To nie jest bynajmniej szczęście Schmelinga, że Louis stał bezradnie odkryty wobec jego prawej. To były owoce systemu. Los Murzyna został przypieczętowany w 4-ej rundzie. Nietyle rozstrzygnął tu nokdaun, ile jego metodyczne wykorzystanie.

FRAJERSKI CIOS

Nawet największe pochwały Louisa nie potrafią zmienić oczywistego faktu, że Louis — po trzech znakomitych rundach — ani na chwilę nie wyrósł ponad przeciętność. Oczywiście, trzeba mu przyznać, że dzielnie trzymał się pod gradem ciosów, że wykazał odwagę, sportowego ducha...

Ale jednocześnie zdradził, że jeśli już idzie ostrze na ostrze — to nie wytrzymuje walki. I jeszcze coś innego:

Louis padł ofiarą uderzenia, które w gwarze bokserskiej nazywa się ciosem na frajerów, na laików, na dyletantów. Czy ktokolwiek słyszał, żeby wielki pięściarz stał otwarty przed prawym direktem, albo prawym sierpem? Nie. A robił to właśnie Louis, o którym byliśmy zdania, że jest lepszym bokserem od Tunneya i silniejszym punczerem od Dempseya!

Pokazało się, że do rubryki plusów bokserskich trzeba wpisać na pierwszem miejscu i na ostatniem — doświadczenie. Przypominamy sobie zdanie, wypowiedziane 6 miesięcy temu przez Tunneya, że wielkim bokserem można zostać tylko po ciężkich przejściach, to znaczy poprzez porażki, poprzez opłacenie frycowego. U Louisa szło dotąd wszystko zbyt dobrze.

Teraz musiał zato beknąć.

Musiał zapłacić jednocześnie jeszcze za coś: zapłacił za nas, którzyśmy dopatrywali się w nim genjusza, zjawiającego się raz na 50 lat. Nadboksera. Tak, jest w tem trochę naszej winy, że Louis poszedł między liny na pewniaka, że święcie wierzył w siebie i swój genjusz.

Prawdę mówiąc wszyscy jesteśmy teraz trochę k-o. Jestem pierwszy, który się do tego otwarcie przyznaję i nie szukam naiwnych wymówek na niebie, na ziemi, lub w piekle łajdactwa i kantów.

POWROTNA FALA

Louis będzie musiał zaczynać od początku. Oh, chłopak jest jeszcze młody, nawet fatalna porażka nie przygasi go na długo. Jeśli jego opiekunowie są tak sprytni, za jakich ich uważamy, to z klęski wyciągną nawet pewne korzyści: oduczą go zbytniej pewności siebie. Nauczą go nie stać otwartym na frajerskie ciosy...

Joe Louis wróci jeszcze do czołówki bokserskiej. Ale nie wróci już legenda. Mit o nadbokserze został przekłuty. Joe Louis jest tylko — bokserem.

Trochę tego szkoda. Odkrycie Murzyna dało pięściarstwu w Ameryce i Europie nowe siły. Mieliśmy wreszcie jedną gwiazdę ustalonej wielkości, według której orjentowaliśmy się w przestrzeni. Cóż pozostaje po jego ustąpieniu?

Pozostaje Schmeling, który niezależnie od swego wspaniałego zwycięstwa nie może stać się tem dla boksu, czem Louis już był i czem mógł być. Schmeling ma 30 lat, jest bogaty. Dziś albo jutro wycofa się z ringu, zapowiedział to przecież wyraźnie. Co wtedy pozostanie?

Chaos.

Dominantą dzisiejszego wieczoru jest imponujący come-back Schmelinga, zadający kłam popularnemu twierdzeniu bokserów: They never come back... Oni nigdy nie wracają...

Schmeling powrócił i wpisał się odrazu na karty historji boksu. Stoczył walkę, która należeć będzie po wszystkie czasy do najładniejszych spotkań wag ciężkich, walkę pełną napięcia, barwy i przełomowych momentów.

Ale boks zepchnięto w uliczkę bez wyjścia podobną do tej, w jakiej znalazł się po ustąpieniu Tunneya.

Joe, powracaj!



TAK SIĘ FETUJE ZWYCIĘZCĘ!
Schmeling, na ramionach rodaków, wędruje z gondoli Zeppelina, który przywiózł go z Ameryki.

Hallo, tu Mitropacup!

W niedzielę rozpoczyna się druga runda rozgrywek o Mitropacup. Szczęśliwy traf sprawił, że wiedeńczycy staną się po tygodniu znów świadkami wielkiej podwójnej imprezy. Vienna i Austrja grają bowiem w rodzinnem mieście.

Przed trudniejszem zadaniem staje Vienna. Medjolańska Ambrosiana jest ciężkim przeciwnikiem. Obok Vienny tylko ona zdołała z dwu poprzednich spotkań wynieść wszystkie cztery punkty. Vienna jest wprawdzie w doskonałej formie, zadaniem jej będzie jednak nietylko wygrać, ale wygrać — wysoko, by zapewnić sobie kapitał na przyszły mecz w Medjolanie.

Przeciwnikiem Austrji będzie Slavia. Austrja przywdziała obecnie nową skórę. Zachowując wszystkie wielkie walory techniczne i kombinacyjne nastawia się całkowicie na realny efekt i przy pięknym stylu pamięta o skuteczności. Odnosimy wrażenie, że Slavia nie da sobie rady na boisku wiedeńskim, tembardziej, że forma Czechów pozostawia wiele do życzenia.

Sparta nauczyć ma w Pradze moresu Romę, która w ostatniej chwili przedostała się do drugiej kolejki. Mistrz Czechosłowacji jest na własnem boisku da sobie napewno radę z wicemistrzem Włoch.

Wielce interesuje nas natomiast ostatni mecz w Prościejowie, który dzięki skandalicznym wypadkom w czasie meczu z Admirą zyskał smutną sławę. Ujpest mieć się będzie na baczności, a ponieważ Komitet kierowniczy, nauczony doświadczeniem, wydeleguje zapewne odpowiedniego sędziego i wyda konieczne zarządzenia, więc też spodziewać się należy, że tym razem odbędzie się wszystko normalnie.

Ujpest w najgorszym wypadku przegrać powinien w skromnym stosunku. Możliwy jest również wynik remisowy.

W basenach

PŁYWACY NA INDEKSIE

Okręgowy urząd W. F. i P. W. stanowczo po macoszemu traktuje pływanie stołeczne. Gdy PZP zwrócił się do zarządów pływalń stołecznych, aby pozwoliły trenować bezpłatnie zawodnikom, należącym do t. zw. „Drużyny Narodowej", AZS i ŻASS zgodziły się, a Okr. Urząd W. F. odmówił!

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA LWOWA zakończyły się w poniedziałek. Ostatnie konkurencje nie miały już zasadniczo większego wpływu na końcową punktację. Pierwsze miejsce zajęła z rekordową ilością punktów Pogoń, mając 1357 pkt., 2) Czarni 695 pkt., 3) Lechja 507 pkt., 4) Hasmonea 359 pkt., 5) Świteź 57 pkt., 6) AZS 56 pkt.

Wyniki ostatniego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

200 m. st. dow.: 1) Kot II (P) 2:48:8, nowy rekord okręgu, 2) Klimko (P) 2:56:1, 3) Bober (P) 2:56:8, 4) Wieselthier (H).

400 m. st. dow. panie: 1) Pallasówna (L) 11:05:6.

20 m. st. dow. panowie — klasa III: 1) Papes (Cz) 2:59:1, 2) Ulm (P) 3:19:7, 3) 1:53:3, 2) Paluszyńska (P) 1:58:9. Wojnarowicz (P), 4) Paciuszyński (Cz).

100 m. na wznak panie: 1) Rosenhwna (H)

1500 m. st. dow.: 1) Kot II (P) 26:41, 2) Kot III (P) 26:45:8, 3) Wieselthier (H) 28:04, 4) Chorzewski (P).

Ponadto odbyły się próby pobicia rekordów okręgowych. W sztafecie 10x50 m. sztafeta Pogoni w składzie: Sulik II, Kot II, Bunzel, Rogojski, Klimko, Wojnarowicz, Fijałkowski, Ulm, Bober, Englert ustanowiła nowy rekord okręgu w czasie 5:35:6. W sztafecie pań 3x100 m. st. zmien. drużyna Lechji osiągnęła gorszy czas od rekordu okręgowego 5:42:3.

CRACOVIA — KSZO. Międzyklubowy mecz pływacki Cracovia — KSZO w Ostrowcu wygrał KSZO 48:41. 100 mtr. st. dow.: 1) Karpiński 1:07:6, 2) Paszkot (Cr) 1:08:4. 100 mtr. st. klas. 1) Kaszkin (Cr) 1:30,2, 2) Ull (KSZO) 1:30,6. 100 mtr. nawznak: 1) Szelest (Cr) 1:22,5, 2) Kowalski (KSZO) 1:31,2, sztaf. 3x100 st. zmien. 1) Cracovia (Szelest, Kaszkin, Paszkot) 4:05,6, sztaf. 5x50 st. dow. 1) KSZO 2:48,2. Mecz piłki wodnej wygrał KSZO 4:1. Bramki zdobyli dla KSZO — Kowalski 2, Sosiński i Karpiński po 1, dla Cracovii Szelest.

DWA RAZY W CIĄGU 24 GODZIN został pobity pływacki rekord światowy na 1.500 mtr. pań. Leonora Knight przepłynęła w Ameryce ten dystans w 22:39,2; a dzień potem Dunka Frederiksen osiągnęła w Kopenhadze 22:36,7.

PŁYWACY WĘGIERSCY CAROZ LEPSI.

Próba węgierskiej sztafety 4 x 200 mtr. — start indywidualny na 200 mtr. — dała wynik doskonały. Csik miał 2:16, Grof, 2:16,2, Lengyel 2.16,8, Abay Nemes 2:22,4. Razem 9:11.4.

SZACUNEK DLA TRAWKI

Lekkoatleci wyznaczeni na obóz przedolimpijski w CIWF-ie, otrzymali już przydział do trenerów.

Do grupy kierowanej przez Cejzika należą: Fiałka, Gierutto, Hoffman, Lokajski, Luckhaus, Pławczyk, Sznajder i Turczyk. Grupa p. Petkiewicza: Bieregowoj, Biniakowski, Gassowski, Kucharski, Maszewski, Noji, Śliwak, Szefler.

Warto zwrócić uwagę, że administracja CIWF-u otacza tak troskliwą opieką trawkę na swoich boiskach, że zabrania nawet trenowania rzutów na terenach sportowych. Oszczepnicy i dyskobole mają szukać sobie miejsca na trening na nieużytkach pozaboiskowych. Jak na takich nieużytkach wyglądać musi trening rozbiegu do oszczepu wyobrazić sobie łatwo...

Zaryzykujemy twierdzenie, że pomimo całego szacunku dla bielańskiego rajgrasu wyżej powinniśmy stawiać troskę o olimpijskie wyniki. Bolska nie wyłysieja od używania przez czterech zawodników, mogą zato wyłysieć z rozpaczy, kiedy Lokajski (Tfu-tfu!) skręci sobie na wertepach nogę.

HAKOAH WIEDEŃSKI PORAZ TRZECI

Reprezentacja robotnicza Warszawy rozegra w sobotę 4 lipca, na boisku Skry mecz piłkarski z Hakoahem (Wiedeń). Skład Warszawy ustalony został przez kapitana związkowego Podokręgu Robotniczego WOZPN. p. Koseckiego w sposób następujący: Polanczyk, Bęckowski, Hirsch, Draganiak, Wybrański, Feinbaum, Uglanica, Biernak, Szulzynger, Kurzela, Freiman, Raczyński rez.: Smosarski II, Zych.

Sensacyjna reprezentacja U. S. A.

Nowy rekordzista świata w dziesięcioboju Glenn Morris, stał się za jednym zamachem faworytem olimpijskim Ameryki. Wyróżnił się on już w r. ub. na mistrzostwach Ameryki w Kentucky, osiągając 7500 pkt. Jest to wspaniały atleta — waży 85 kg., ma 185 ctm. wzrostu, któremu wszystko wychodzi, zdawałoby się, bez żadnego wysiłku. Wygrywa fenomenalnym sprintem: 100 mtr. 10.7, 400 — 50.7, 110 płotki 14.9, 1500 — 4:48; ma niezłe rzuty: kula 14.45, dysk 43.10, oszczep 56.06, poprawne skoki: wzwyż 186, wdal 685, tyczka 345. Dwaj jego satelici, Clark i Palmer, ustępują mu niewiele.

W tej chwili sytuacja w lekkiej atletyce amerykańskiej jest już skrystalizowana: o reprezentacji zadecydują eliminacje (10 i 11 lipca), ale już dziś trenerzy ustalają reprezentację w składzie następującym (a przy warunkach podajemy najlepsze wyniki): 100 Owens 10,2, Metcalfe 10,3, Draper 10,5; 200 Owens 20,3, Metcalfe 21,4, Draper 21,4; 400 Williams 46,1, Luvalle 46,3; O'Brien 47; 800 Eastman 1:50,1, Beetham 1:52, Bush 1:53;

1500 mtr. Venzke 3:51 Cunningham 3:49, Bonthron 3:48,8, 5 klm. Lash 14:58, Bright 14:51, Zamperine 14:51; 10 klm.: Lash 31:02, Deckard Pentti;

110 płotki: Towns 14,1, Allen 14,2, Kirpatrick 14,2, 400 płotki: Hardin 50,6, Osgood 52,6, Fisback 53;

wwyż: Johnson 203, Burke 203, Marty 203 — tu mogą być zmiany, gdyż jeszcze trzech murzynów: Threadgill, Alerton i Curler przekracza 2 mtr.; wdal: Owens 813, Clark i Green (po 763), tyczka: Sefton 437, Meadows 437, Graber 441.

Kula: Torrance 17.40, Zaltz 16.45, Reynolds 15.84; dysk Dunn 53.03, Carpenter 52.72, Lewy 52.11; oszczep: Terry 68.88, Batlett 67.28.

Komplet na obozie pięściarzy

Billy Smith w swoim żywiole

40 stopni ciepła? Na tym motywie oprzeć się powinien cały nasz reportaż z obozu pięściarskiego.

A jednak upał nie przerwał zajęć i nie wprowadził zamieszania wśród bokserów. Chłopcy podczas największej gorączki odpoczywają i leżą w cieniu, ale już gdzieś koło 17-ej rozpoczynają sparringi.

Ring ustawiono na świeżem powietrzu. Skupieni wokół chłopcy pilnie obserwują, co się dzieje między linami.

Jest na co patrzyć! Uwagi ich nie pochłania walka kolegów, gdyż sparringi nie są emocjonujące. Są prowadzone w zbyt wolnem tempie, zbyt ostrożnie, aby mogły porwać. Chodzi jednak o interesujące uwagi trenera p. Billy Smitha, który krąży po ringu w rękawicach i kieruje walką.

Każdy błąd jest natychmiast korygowany przez trenera. Często przerywa on walkę, wskazuje wady i uczy jak należy zadać cios prawidłowy.

Smith jest w swoim żywiole. Poprawia gardę, tępi faule — pilnuje aby temperament nie poniósł zawodników.

Zresztą niema obawy, aby wyrządzili sobie krzywdę, bo wszyscy trenują w kaskach. Natomiast nie wszyscy obozowicze posiadają własne szczęki bokserskie. Zauważył to mjr. Morawski, który odrazu zajął się tą sprawą. Węgrowski pojechał właśnie „do miary" do dentysty.

Jeszcze nie wszyscy chłopcy „sparrują". Posłuchajmy dlaczego stroni od walk treningowych Chmielewski.

— Chciałbym jeszcze z tydzień nie sparrować. Od czasu mistrzostw Polski nie trenowałem — teraz muszę się rozgrzewać powoli. Obawiam się, że dochodzenie w zbyt szybkiem tempie do formy nie zrobiłoby mi dobrze.

Również nie „sparrował" jeszcze Rotholc. Utworzył mu się jakiś lokalny wrzodzik na ręku, który pewnie lada chwila zniknie. Próżnuje narazie również Węgrowski; marynarz opalony na bronz, przygotowywał się do jakichś regat morskich i miał niewiele wspólnego z pięściarstwem. Tak więc w tej chwili Piłat nie ma jeszcze partnera.

Są to jednak tylko przejściowe kłopoty. Maruderzy lada chwila dojdą do odpowiedniej kondycji i znajdą się na ringu. Zresztą pomyślano już o dobrym ciężkim przeciwniku. Jest w Warszawie Ślązak Wrazidło, który odsługuje powinność wojskową. Wrazidło będzie wkrótce stałym gościem na Bielanach.

Przy okazji warto zanotować, że Ślązak po skończonej służbie pozostaje w stolicy, dostaje posadę i wstępuje do Warszawianki...

Również polonista Łukasiewicz wkrótce zasili szeregi sparringowców.

— A Woźniakiewicz? — pytamy p. Smitha.

Trener krzywi się niemiłosiernie.

— A na co mi on tu potrzebny?

Byliśmy świadkami sparringów Czortek — Chrostek, Kajnar — Ciszewski, Polus — Kowalski, Szymura — Klimecki. Walki trwały po dwie rundy. Oczywiście wyciąganie jakichkolwiek wniosków co do formy zawodników byłoby na podstawie tych wrażeń grubo przedwczesne.

Kiedy braki kondycyjne zostaną wyrównane, każdy z zawodników będzie „sparrował" co drugi dzień. Wielka uwaga zwracana jest na poranny futing.

Zawodnicy są pod ścisłą kontrolą odnośnie wagi, przyczem trenerzy nie zaobserwowali jakichś niewskazanych wahań. Opiekę lekarską sprawuje dr. Rettinger.

K. O.

29)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

— Uspokój się — przerwał Blount, — nie powiedziałem jej nic takiego, co mogłoby nas wsypać. Poprosiłem ją, żeby przyjechała tutaj do miasta i powiedziałem jak się przedstawia cała sytuacja. Nie wiem, czy myślała o waszych przyszłych dziatkach, czy też może była zła na tych oszustów, czy jak każda dobra dziewczyna troszczyła się o twoje sprawy, wiem tylko...

— Nan jest tutaj?... Popiera jeszcze twój plan, nawet potem co jej napisałem?

— I w pierwszym i w drugim wypadku zgadłeś co do joty. — Tu Blount otworzył szeroko drzwi, prowadzące do drugiego pokoju. Nan stała w progu. Oczy jej były pełne łez, usta drżały w nerwowem uśmiechu. Flash wyciągnął ramiona. Rzuciła mu się na spotkanie. Objął ją i przytulił do siebie, a ona wybuchnęła płaczem, mówiąc przez łzy:

— Nie pozwolę im okradać ciebie! Nie pozwolę! Przecież walczysz dla mnie, Flash. Max jest naszym przyjacielem. Jedynym przyjacielem, który zna się na tej całej grze. Nie pozwolę, żeby mąż mój skończył jako wyniszczony, zrujnowany „pug—pug" i płakała cicho w jego ramionach.

— Jest to jedyne wyjście — odezwał się teraz Max. Zrób to! Nie bądź głupcem! Niedługo jakiś gość przejedzie się pięścią po twojej szczęce i pośle cię na brezent. Co wtedy będzie? Skończysz się, wylecisz, całe życia będziesz nędzarzem...

— I ja z tobą — płakała Nan. — Pomyśl o mnie, Flash! Jeżeli zrobimy tak, jak Max nam radzi, znów zostaniesz bogatym szampjonem. Zawsze marzyłam o tem, żeby być bogatą. To przecież jedyna okazja dla nas. Jeżeli nie skorzystasz z niej... znienawidzę cię! znienawidzę! — znienawidzę!

— Mówię ci — rzekł Flash bezradnie. — Mówię ci, że nie mogę tego zrobić. Jestem pięściarzem. Wy nie rozumiecie, co to jest. Wy nie możecie tego zrozumieć.

Blount zerwał się z miejsca jak wściekły: My nie możemy zrozumieć, hę? — wrzasnął na cały głos. Well, może Wonder Hamilton to rozumie? Spytaj go ile dostał z tego odszkodowania! Powiedział już nam: Nancy i mnie. Jest zły na nich jak djabeł. Dostał jeden marny tysiąc. Nie może jednak skarżyć ich publicznie. Ukatrupiliby go na miejscu.

— Ja... ja temu nie wierzę — wyjąkał Flash.

— Ty wogóle niczemu nie wierzysz, zanim nie przekonasz się na własne oczy, ale ja brałem i to pod uwagę.— Max wyszedł na kurytarz i zawołał kogoś z sąsiedniego pokoju. Wonder Hamilton ukazał się w drzwiach. Ubranie jego było jaskrawe jak i przedtem, lecz głos i postawa straciły dużo na pewności.

— Powiedz mu Wonder — krzyknął Max. — Powiedz mu wszystko, jak to było. Nie bój się. On ciebie nie uderzy...

*

Z gazet popołudniowych można było wywnioskować, że Flash nie zamordował wprawdzie ani Tollera, ani Scarpa, lecz o mały włos nie dopuścił się tego czynu na... trzech sparring-partnerach. Szampjon zmienił się nie do poznania. Stał się zupełnie innym człowiekiem. Okrutnym człowiekiem. Nieubłaganym. Gdy nokautował sparring-partnerów złośliwy uśmiech igrał na jego wargach. Zmiana ta nie uszła uwagi dziennikarzy i została podana do ogólnej wiadomości.

Max przeczytał o tem w gazecie i rzekł do Nancy: — Zdaje się, że się wreszcie opamiętał. — Istotnie dzień ten zaważył na szampjonie. Zrana obudził Maxa telefon. Mówił Flash.

— Słuchaj Blount. Ja się zgadzam. Zrobię tak jak mówiłeś. Powiedz o tem Nan...

*

Trening miał za zadanie raczej rozreklamowanie walki, niż doprowadzenie szampjona do doskonałej kondycji fizycznej. Flash już znajdował się w świetnej formie. Max od czasu do czasu ukazywał się w obozie, lecz przeważnie był nieobecny. Flash stał się milczący i ponury, gdyż niezwykły plan, na który wyraził zgodę nie dawał spokoju jego myślom. To zachowanie się Flasha Scarp przypisywał zarozumiałości szampjona, a Hip uważał, że przyczyna tego kryje się w troskach o pieniądze. Tymczasem Flash zastanawiał się nad tem, jak ma przegrać walkę? Czy ma symulować nokaut, jak ci, z którymi walczył w pierwszych spotkaniach? Czy też na początku, w pierwszej rundzie, ma się nadziać na cios i rozciągnąć się na deskach? Byłoby to dosyć sensacyjne... Pozatem mogłoby ułatwić powrót na ring. Ten ostatni plan podobał mu się najlepiej. Spewnością porażkę zwalą na karb zbytniej ufności szampjona i to da mu więcej szans uzyskania rewanżowego spotkania, gdy już pozbędzie się swoich oszukańczych menażerów.

Z Maxem rozmawiał o tem bardzo niewiele. Strzegli tej tajemnicy tak pilnie, że nawet w rozmowach między sobą starali się unikać tego tematu. Gdy Flash przedstawił mu jednak program walki, Max zgodził się, że im mniej udawania, tem lepiej

D. c. n.

Krótkie spięcia z olimpijczykami

na murawie Stadjonu Wojska Polskiego

Co mówią zawodnicy o swoich wynikach na minionych zawodach?

Rzecz jasna, jedni są zadowoleni, a inni się skarżą.

A więc przedewszystkiem Klemczak. Specjalnie przełożył egzamin na wydziale lekarskim na jesień, aby uzyskać minimum olimpijskie. Zrobił wszystko, żeby trenować. A Miejski Ośrodek W. F. w Poznaniu zrobił wszystko, żeby mu trening... uniemożliwić!

Nie mógł się Klemczak doprosić o stojaki, odmawiano mu wstępu na stadjon, uśmiechano się, gdy prosił o ciepły prysznic. W rezultacie — poznańczyk startował absolutnie bez treningu.

Turczyk narzeka na brak pantofli. Pięć tygodni zmarnował, czekając na robotę niesumiennego szewca, a bez kolców nie chciał trenować, aby nie psuć rozbiegu.

Lokajski... jest dobrej myśli! Czuł się bardzo źle; pociesza się więc, że nawet przy najgorszem usposobieniu potrafi się zdobyć na przyzwoity wynik.

Gąssowski był zmartwiony tylko pierwszego dnia, gdy się dowiedział, że w programie niema biegu 400 mtr. przez płotki, do którego przygotowywał się bardzo starannie. Znakomity wynik na 800 mtr. pocieszył go jednak w zupełności.

Noji jest rozradownay i pełen jaknajlepszych nadziei. Nowak — zrozpaczony, że kłopoty z rozbiegiem nie pozwoliły mu zbliżyć się w trójskoku do odległości 15 mtr., którą już osiągał na treningach.

Kucharski, przerażony nędznym wynikiem na 400 mtr., odzyskał zaufanie do własnych sił po zwycięstwie nad Verhaertem i Szabo. Cieszy się, że wreszcie w obozie będzie mógł pracować spokojnie.

Więcej jednak cieszyli się Hoffman i Biniakowski ze zdecydowanego już prawie wyjazdu do Berlina. Biniakowski wierzy w znaczną jeszcze poprawę, a Hoffman czuje się w „gazie" tak wyjątkowym, że czeka tylko na pierwszą okazję, aby zaatakować rekord w skoku wdal.

Z ciekawszych rozmów z zawodnikami zagranicznymi przytoczyć należy przedewszystkiem opinję Varszegiego o naszych oszczepnikach. Węgier jest zdania, że zarówno Turczyk, jak i Lokajski usztywniają się podczas rozbiegu, co uniemożliwia im swobodny wyrzut.

Trudno powiedzieć, czy to kwestja nerwów, ale że tak było — to fakt niewątpliwy.

●

Teraz kilka słów o bielańskim obozie. Zwracamy uwagę, że rola trenerów musi się teraz ograniczyć do opieki i pomocy. Na to aby narzucać swoje koncepcje i zmieniać zawodnikom styl czy system treningu, jest już zapóźno.

Losy sztafety zadecydują się za kilka dni. Jest rzeczą prawie pewną, że wynik niedzielny (3:20,8), zostanie poprawiony, bo przecież zarówno Kucharski, jak i Biniakowski mogą dać z siebie znacznie więcej. Ale jest równie pewne, że minimum (3:17) nie zostanie osiągnięte.

Gdyby jednak wyszło tak coś koło 3:18, to chyba czterystometrowcy mogliby pojechać bez obawy kompromitacji. Ale to też nie przyjdzie łatwo!

●

Ostatnim aktem eliminacji będzie dziesięciobój, który rozegrany zostanie w sobotę i niedzielę w Bydgoszczy.

Trochę dziwne wydaje się nam zgłoszenie Lokajskiego. Chociaż jest on wielobojowcem dużej klasy, powinien bezwzględnie powstrzymać się od tej próby, która dla postępów w

Wyjazd Pławczyka został zdecydowany, choć i tak na Olimpjadę jedzie. Chodzi o to, aby przynajmniej raz odrobił cały dziesięciobój, choćby za trzy czwarte siły.

Dla Gierutty zato próba jest konieczna. I przyznajmy się — próba ta mocno nas zaciekawia. Uparty wilnianin będzie chiał dowieść, że miał rację, lekceważąc konkurencje rzutowe. A choć brak mu techniki, rutyny i treningu — możliwości w wieloboju ma bardzo wielkie. Jeśli potrafi je wykorzystać już teraz, sprawi nam niespodziankę ogromną.

W. T.

Panie walczą w Łodzi o tytuły lekkoatletyczne

Łódź, 1 lipca 1936 r.

XV lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań zademonstruja w pierwszym rzędzie, jak zaniedbana iest ta gałęź sportu. Potężny do niedawna okręg Śląski zgłasza aż 4 zawodniczki, a stolica wysyła aż 17 lekkoatletek.

Wajsówna i Kwaśniewska znajdują się w świetnej formie, to też zawsze mile widziane rzuty rekordowe, nie będą niespodzianką. Pozatem Cejzikowa i Freiwaldówna maia ostatnia okazję do osiągnięica nieoficialnych minimów, które wynosza około 39 mtr. wzgl. 12 sek.

Pozatem mistrzostwa powinny przynieść może nawet rekord w kuli (Wajsówna, Cejzikowa), oraz dobry poziom we wszystkich skokach.

Lista zgłoszeń do mistrzostw Polski, które odbędą się w sobotę i niedzielę w Łodzi na stadjonie Wimy, obejmowała do środy południa 45 następujących nazwisk:

Białystok: Daszutówna (Jagiellonja).

Lwów: Batiukówna (Zw. Strzel.), Horstelnówna (Hasmonea).

Łódź: Kwaśniewska, Jeżewiczówna, Noskiewiczówna (ŁKS), Wajsówna (Sokół), Wodnicka, Wójcikówna, Michalczewska (Zjednoczone), Kotlicka (Sokół—Pabj.), Zeliżanka (HKS), Głażewska, Kamińska (IKP), Pacówna, Skorupińska, Jabłońska, Jeżykowska (Tomaszowska FSJ), Plucińska (Kruschender).

Pomorze: Romanowska (Polonia—Bydgoszcz), Stanoszkiewiczówna, Gawrońska, Wiśniewska, Galkowska (Sokół—Grudziądz).

Śląsk: Hoffmanówna (Stadjon—Chorzów), Biskupówna (KPW—Katowice), Świątkowska, Hieronimówna (Zw. Strzel. Katow.).

Warszawa: Sadowska, Chrzanowska, Kustinowna, Gregołajtisówna, Mondralówna, Smętkówna, Duninówna, Żmudzińska, Dutkowna, Radzimińska (Warszawianka), Paluszkówna, Tutelówna, Sierszewska (Legja), Wenclówna (Skra), Sobczakowa, Nowacka, Cejzikówna (AZS). Brak narazie zgłoszeń z Poznania i Krakowa.

WIEDEŃ — ZAGRZEB

Lekkoatletyczny mecz Zagrzeb — Wiedeń rozegrany w Zagrzebiu wygrał Wiedeń 106:79. Lepsze wyniki 110 płotki Leitner 15.5, kula Kovacsevic 15 mtr., 400 cmf cmf cmf cmfwym Eichberg, specjalista od 800 mtr., 51,7, 400 płotki Leitner 54.9. 800 — Eichberger 1:57,4 ;dysk Wotapek 49.02,trójskok Kotrasek 14.57.

Dwaj Szwedzi przebiegli 5 klm. poniżej 15 min. Johsson i Hellstroem mieli jednakowy czas 14:55. Sule rzucił oszczepem 72-71.



PONAD 210 METRÓW OSZCZEPEM

są w stanie rzucić razem (jako sztafeta): Turczyk, Varszegi i Lokajski.

Biuletyn tygodniowy P. K. OL

175 osób jedzie do Berlina. Kucharski i Noji w Londynie

Wtorkowe zebranie P. K. Ol. zajmowało się jeszcze raz sprawą ustalenia cyfr kierowników i personelu technicznego zawodników, którzy w chwili obecnej wchodzą w rachubę jako przyszli reprezentanci barw Rzplitej na Igrzyskach w Berlinie.

Cyfry te w chwili obecnej przedstawiają się następująco:

Kierownictwo ogólne — 5 osób (kierownik całości ekspedycji — płk. Glabisz, kierownik techniczny — inż. Kuchar, kier. administracyjny — kpt. Kawalec, szef prasowy — inż. Grabowski, sekr. gen. nacz. Foryś). Ponieważ równocześnie do Berlina w charakterze bądź kierowników poszczególnych drużyn i zespołów, bądź służbowo wyjeżdżają i inni członkowie P. K. Ol. (dyr. Ślachciak jako kierownik lekkoatletów, mjr. Sekunda — jako kier. kajakarzy, inż. Lenartowicz — z wioślarzami, kpt. Baran — z kursistami CIWF, delegat PUWF i PW mjr. Wojciechowski — z ramienia Urzędu), więc w rezultacie P. K. Ol. niemal w komplecie znajdzie się na Igrzyskach.

Z poszczególnych działów sportu w chwili obecnej przypuszczalne cyfry brzmią:

Lekka atletyka. 2 kierowników, 3 osoby personelu technicznego (Cejzik, Petkiewicz, Kusociński), 15 zawodników i 3 panie. W kalkulacji tej liczy się już i ewentualną obsadę sztafety 4 x 400 mt.. w składzie 4-ch osób i rezerwowego. Gdyby jednak sztafeta nie osiągnęła minimum olimpijskiego 3:17, wówczas ekspedycja zmniejszyłaby się automatycznie o 3 osoby i ze składu jej pojechałby tylko Biniakowski (400 mtr.) oraz Kucharski (800 i ew. 1500 mtr.).

Pozatem za zawodnika, który zdał egzamin olimpijski uznano Hoffmana, natomiast nie wkalkulowano w cyfrę globalną żadnego miotacza, tak ze względu na ostatnie bardzo mizerne wyniki, jak i — jeśli chodzi o Heljasza — ze względu na brak solidności jeśli chodzi i o poczucie obowiązku zawodnika, który ma szanse reprezentowania barw Rzplitej.

Z decyzyj aktualnych P. K. Ol. uchwalił wysłać na mistrzostwa Anglji do Londynu jedynie Kucharskiego i Noji, rezygnując z równoczesnej wysyłki Lokajskiego i Turczyka. Pozatem, Komitet uznał, że Pławczyk, jeśli chce wdziać koszulkę reprezentanta Polski w Berlinie, musi startować w 10-boju w Bydgoszczy.

P. K. Ol. wyszedł z założenia, że duże skoncentrowanie wysiłku w programie dekatlonu powinno dać Pławczykowi próbę jego odporności tak psychicznej jak i fizycznej, której dotychczas startując w poszczególnych konkurencjach nie był w stanie wypróbować nawet w zawodach tak nasilonych dla niego w starty, jak mecz AZS — Studentenschaft.

Jeśli chodzi o masażystę, lekkoatleci reflektują na Dubniaka.

W piłce nożnej brane jest pod uwagę 2 kierowników, 2 trenerów i 18-tu zawodników, przyczem ściśle połowa leży finansowo na barkach P. K. Ol., podczas gdy drugą finansuje P. Z. P. N.

Wioślarze reprezentują w chwili obecnej (biorąc w rachubę wyjazd czwórki ze sternikiem) drużynę, składającą się z 1 kierownika, 2 trenerów i 12-tu zawodników; bokserzy — 1 kierownika, 2 trenerów (Smith i Stamm) oraz 8-miu zawodników (w tem 2 na koszt P. Z. B.); koszykarze — 1 kierownika, 1 trenera i 14 zawodników (w tem 3 na własny koszt); szermierze — 1 kierownika, 1 trenera i 10 zawodników; gimnastyczki — 1 kierowniczki, 1 trenera i 9 pań (dziesiąta — Wajsówna jest już liczona jako lekkoatletka); kolarze — 1 kierownika i 5 zawodników; strzelanie — 1 kierownika i 9 zawodników (w tem 6-ciu na koszt związku); hippika — 2 kierowników, 8 zawodników i 5 masztalerzy (wszystko na koszt Dep. Kaw.); kajakarze — 1 kierownika i 4 zawodników; zapaśnictwo — 1 kierownika, 1 trenera (na koszt P. Z. A.) i 3 zawodników (w tem 2 na koszt P. Z. A.). Pozatem P. K. Ol. odrzucił jednogłośnie propozycję P. Z. A., aby na jego koszt wysłać do Berlina jeszcze trzy pozostałe wagi.

Taki sam los spotkał zresztą wniosek Sokoła, tyczący się wysłania męskiej drużyny gimnastycznej, wniosek Strzelca — o wysłanie dwu marszowców z Janowej Doliny oraz wniosek P. Z. Piłki Ręcznej — o wysłanie zespołu szczypiorniaka. Pływacy też nie są brani poważnie pod uwagę.

Jeśli chodzi o żeglarstwo, to jak chodzą słuchy wobec stanowiska zajętego przez P. K. Ol. — że musi ono ponieść koszt ekspedycji z własnej kieszeni — nosi się ono podobno z myślą zrezygnowania z wyjazdu na Igrzyska.

Reasumując — w chwili obecnej skład liczebny ekspedycji zamyka się (bez sędziów) okrągłą cyfrą 175 osób, w tem 23 kierowników, 25 osób personelu technicznego i 127 zawodników. Z cyfr tych na koszt P. K. Ol. jedzie 17 kierowników, 88 zawodników i 16 osób z personelu technicznego.

Jeśli chodzi o koszty samego wyjazdu do Berlina, to P. K. Ol., wraz z funduszem rezerwowym oblicza swe wydatki przynajmniej na 50.000 złotych. W kwocie tej mieści się: przejazd do Berlina i spowrotem, utrzymanie w Berlinie (po 10 mk. plus 2 mk. dziennie na drobne wydatki dla zawodników), gaże masażystów i kucharza, przewóz taboru, wydatki reprezentacyjne, komunikacja w Berlinie, dodatkowy sprzęt kostjumy i t. p.

Ważny bardzo dla sprawnego działania naszego kierownictwa iest fakt, że płk. Glabisz wyjeżdża do Berlina autem. Ponieważ polski attaché olimpijski w Berlinie pułk. Szymański posiada również własne auto, będzie to dawało tak ważną w takich wypadkach swobodę poruszania się, na rozległym terenie Olimpiady.

W związku z wydatkami związanemi z prowadzonemi obecnie obozami olimpijskiemi, P. K. Ol. z przyznanych poszczególnym związkom sum uchwalił asygnować a conto: PZLA — 2000 zł., PZB — 1500 zł., Sokołowi — 2000 zł., koszykarzom — 2.400 zł., wioślarzom — 2.400 zł., wreszcie kajakarzom na wyjazd do Wrocławia 850 zł.

Pozatem kpt. Kawalcowi powierzono zajęcie się kostiumami reprezentacyjnemi. Jeśli chodzi o te sprawy, to Związki muszą nadesłać Komitetowi do d. 5 lipca wymiary krawieckie wszystkich zawodników olimpijskich.

Paryż po świętach

Słabi lekkoatleci. Poco startuje Szamota? Niezrównana Lenglen

Paryż, w czerwcu

Na kilka tygodni przed Olimpjadą nie mają się Francuzi z czego cieszyć. Okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne nie przyniosły żadnych rewelacyj, nie zabłysnął żaden talent i naogół osiągnięto wyniki bardzo mizerne. Poza wyrównaniem rekordu Francji przez Joye w biegu 400 m. z płotkami (54 s.) i niezłym czasem Leichtnama na 1.500 m. (3:57,6), żaden wynik nie zasługuje na wyróżnienie. W przeciwieństwie jednak do Polski, która posiada kilku indywidualistów wyprzedzających bardzo przekonywująco swych najbliższych konkurentów, Francja ma zawodników, różniących się minimalnie od siebie. W biegu np. na 5.000 m. w samym tylko Paryżu sześciu zawodników przebiegło poniżej 15 m. 31. (Najlepszy czas 15 m. 5 uzyskał Lecuron).

Panie też rozgrywały wczoraj w Paryżu swe mistrzostwa, lecz niczem pochwalić się nie mogą. Prasa podkreśla coprawda wyniki w dysku i oszczepie (35,08 i 30,48), co nam, wobec rzutów Wajsówny i Kwaśniewskiej, wydaje się conajmniej śmieszne.

Szamota startował wczoraj po raz drugi w tym sezonie w Grand Prix Paryża i... skompromitował się podobnie, jak tydzień temu. Odpadł już w eliminacjach, zajmując trzecie i ostatnie miejsce za Englem i Beaufrandem. Zarzucenie w ostatnich czasach treningów nie mogło wyjść Polakowi na dobre, to też wątpimy czy uda mu się jeszcze kiedy dojść do formy, która nigdy zresztą, na nieszczęście, nie była zachwycającą. A jednak wartoby albo wziąć się do solidnych treningów, albo zrezygnować i nie kompromitować koszulki mistrza Polski.

Niemałą sensację wzbudził w Paryżu występ sławnej kiedyś Suzanne Lenglen, która przy boku Cocheta, walczyła z powodzeniem przeciwko męskiej formacji trenerów, Ramillon — Al. Burke.

„Boska Zuzanna" nie straciła nic ze swej dawnej świetności, zadziwiała techniką, refleksem i ustawianiem się

Cochet zaprezentował się również z jaknajlepszej strony, popisując się zagraniami oglądanemi u niego tylko; zachwycające miał szczególnie returny, kończone potem przy siatce bezapelacyjnie.

W sobotę zwyciężyła para mieszana w trzech setach, w niedzielę jednak po przegraniu pierwszego seta 12:14, Suzanne Lenglen załamała się widocznie, łatwo oddając drugiego seta 2:6.

J. Gryżewski

Przymusowa kapitulacja Poznania

Zamknięcie stadjonu miejskiego w Poznaniu przekreśliło wszystkie zamierzenia miejscowych związków, które ze względu na bliskość igrzysk olimpijskich miały obszerne projekty. Z całą stanowczością stwierdzić należy, że wielki sezon sportowy został pogrzebany.

Wiadomość naszą o powodach zamknięcia stadjonu miejskiego potwierdził w całej rozciągłości prezydent miasta płk. Więckowski, który w prelekcji radjowej stwierdził, że zdaniem eksperta inż. dr. Bukowskiego fundamenty stadjonu wzmocnione być mogą jedynie przez wstrzykiwanie do ziemi chemikalij, które wzmocnią grząski grunt. Koszty takiego zabiegu wynosić mają nie 100.000 zł., tak jak poprzednio pisaliśmy, lecz 300.000 zł. Obecnie ustala się ostateczny kosztorys naprawy stadjonu oraz przeprowadza się badania, czy taka nowa inwestycja będzie celową, czy uratuje walący się stadjon, który pochłonął już 3 miljony złotych.

Przeprowadza się dalej przez zarząd miejski badania, kto zawinił przez brak nadzoru czy lekkomyślność przy budowie stadjonu, by winnych pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.



DOBRANA PACZKA PŁOTKARZY

Od lewej: Niemiec, Wieczorek, Oszast, Pajsker, Twardowski.



FIEDORUK RZUCA 14.20

wobec nieobecności Heljasza, Tilgnera, Gierutty oraz niedyspozycji Siedleckiego wygrywa konkurencję, jedną z najsłabszych w zawodach.



JESZCZE KROK I... TAŚMA!

Ładny epilog morderczego biegu 5 klm., który przyniósł zwycięstwo Noji, przed Simonem (Węgry).



TA ZMIANA BYŁA SŁABA

mimo, że paleczka przeszła z rąk Maszewskiego do Kucharskiego. Sztafeta nasza 4 × 400 mtr. narazie egzaminu olimpijskiego nie zdała!



„ATOM Z ATLANTY"

tak dziwacznie nazywają rodacy Amerykanie swego młodocianego asa tenisu — Granta.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł.4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI